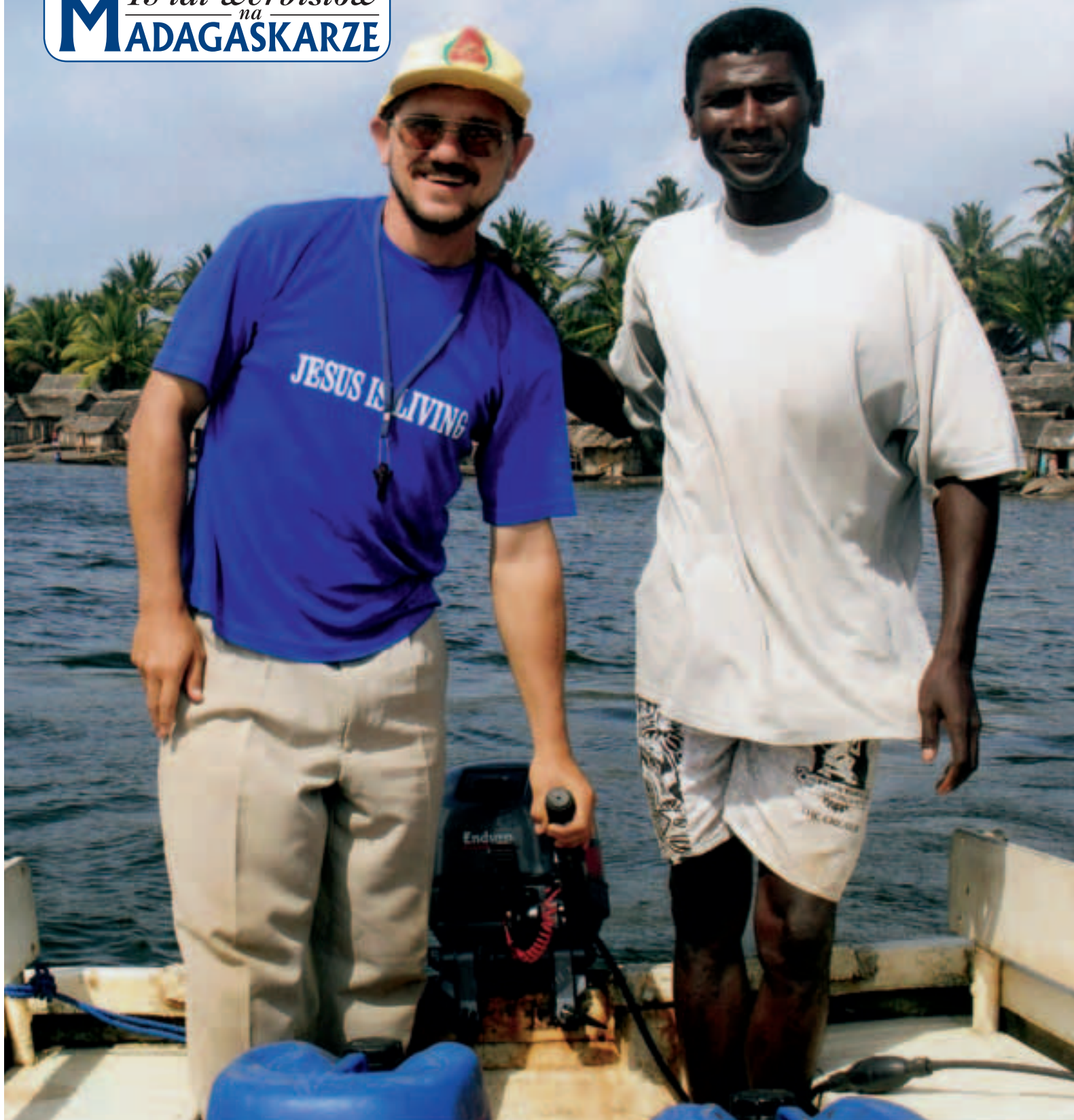


misjonarz

Nr 3 • marzec 2007

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów

M *15 lat werbistów*
na
MADAGASKARZE



- 4 15 lat werbistów na Madagaskarze:
Zdzisław Grad SVD
W dystryktach i w buszu
- 6 Zdzisław Grad SVD
Rekolekcje dla królów
- 10 Papieskie intencje misyjne
- 11 Refleksja biblijna: Waldemar Wesoly SVD
Czas pokuty
- 12 Krzysztof Kołodyński SVD
Ojciec i matka Domu Biskupiego
- 13 Felieton: Henryk Jerzmański
Po czynach...
- 16 15 lat werbistów na Madagaskarze:
Zdzisław Grad SVD
Ewangelizacja
- 20 Zdzisław Grad SVD
Ojciec, wróć do więzienia
- 23 Islam w świecie: Adam Wąs SVD
Wolność religijna, demokracja i prawa
człowieka w islamie
- 24 Misjonarze w historii: Jerzy Grzybowski
Apostoł trędowatych
- 27 Świat misyjny:
Madagaskar
- 28 Paweł Gałła SVD
Z młodzieżą w Pangalanie
- 30 Paweł Gałła SVD
Gdy przesady górują nad wiarą
- 32 Poczta misyjna
- 34 Krzyżówka

W następnych numerach:

- ✓ Sławomir Wojtanowski SVD, „Dzieci ulicy w Kinszasie”
- ✓ Anna Ładuniuk, „Parafia na śmietnikach”

Autorami wszystkich zdjęć z Madagaskaru w tym numerze „Misjonarza” są polscy werbiści pracujący w tym kraju.

Okładka I: O. Zdzisław Grad podczas objazdu wiosk w dystrykcie Pangalanie

fol. archiwum Zdzisława Grada SVD

Okładka IV: Malgaskie dzieci

fol. archiwum Zdzisława Grada SVD



O. Paweł Gałła podczas procesji na wodzie w wiosce Anilavinany

Drodzy Czytelnicy



Jerzy Grzybowski

Ten numer „Misjonarza” niemal w całości poświęcamy Czerwonej Wyspie, jak popularnie nazywany jest Madagaskar. Okazją do tego jest 15. rocznica rozpoczęcia w tym kraju pracy misyjnej przez księży werbistów. W związku z tym zamieszczamy zarówno szeroki opis ich działalności duszpasterskiej, jak i niektóre szczegóły dotyczącej tej posługi. Zwracamy uwagę Czytelników na wstrząsający opis pracy kapelana więziennego w Mananjary, o. Czesława Sadeckiego. Niezwykle ciekawy jest opis rekolekcji dla królów klanów malgaskich, pióra o. Zdzisława Grada. To przykład inkulturacji nadającej niektórym starym formom nowe interpretacje chrześcijańskie. O tym, jak trudno wykorzenić stare przesady i zwyczaje, które są nie do pogodzenia z chrześcijaństwem, pisze o. Paweł Gałła. Natomiast dk Krzysztof Kołodyński opisuje misyjne zaangażowanie o. Krzysztofa Pawlukiewicza, m.in. w pracy administracyjnej Kościoła. Pisząc o współczesnej pracy duszpasterskiej werbistów na Madagaskarze trudno nie sięgnąć do historii i nie wspomnieć o pionierze pracy wśród najuboższych, bł. Janie Bezymie SJ.

Zapraszam na Czerwoną Wyspę – przynajmniej z „Misjonarzem”!

Jerzy Grzybowski

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 3/312/2007 ISSN 0239-4324

Moderatorzy: Tomasz Szyszka SVD, Michał Studnik SVD;

Redaktor naczelny: Jerzy Grzybowski; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Anna Mucharska (korekta), Lidia Popielewicz

Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98,

tel.: 022 516 98 42, 022 610 78 70, faks 022 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl

DTP i opr. graficzne: PLATIN Sp. z o.o., Warszawa **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa

Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów,

Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy

Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie,

Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 055 24 29 320, fax 055 24 29 392;

e-mail: refermis@post.pl

Konto: PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adiacji i skracania nadsyłanych tekstów.





M *15 lat werbistów* na **MADAGASKARZE**

Międzynarodowa wspólnota werbistów
pracujących na Madagaskarze

Zdzisław Grad SVD, Madagaskar



Uczestnicy rekolekcji w diecezji Ambatodrazaka

Mija 15 lat
obecności misjonarzy
ze Zgromadzenia Słowa
Bożego na Madagaskarze.
Obecnie wspólnota liczy
tam 14 misjonarzy,
a ponadto kilku studiuje
albo czeka na swoją wizę
wjazdową. Zgodnie ze swoim
charyzmatem, werbiści na
Madagaskarze są głównie
zaangażowani w pierwszą
ewangelizację.

W dystryktach i w buszu

W dystryktach prowadzimy pierwszą ewangelizację. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. przejęliśmy duży region, w którym większość mieszkańców wciąż jest mocno związana ze swoimi rodzinnymi, niechrześcijańskimi tradycjami. Region ten podzielony jest na trzy wielkie dystrykty: Vohilava (67 wiosek), Mahavoky (60 wiosek), Pangalana (65 wiosek). Rok temu oddaliśmy kapłanom diecezjalnym dystrykt Tsiatosika, w którym byliśmy obecni przez 10 lat. Teraz, zgodnie ze swoim charyzmatem, koncentrujemy się na regionach bardziej wymagających jeżeli chodzi o charakter pracy.

Wizyty duszpasterskie w buszu

Każdy z dystryktów jest obsługiwany przynajmniej przez dwóch misjonarzy, a regularne wizyty w odalonych wioskach są podstawową formą animacji. Wizyty misjonarzy w wiosce najbardziej gwarantują skuteczność ich apostołstwa. Muszą oni pokonywać dziesiątki kilometrów pieszo, z plecakiem na ramieniu, ponieważ w większości przypadków drogi nie

istnieją albo są nie do przebycia nawet samochodem terenowym. W błocie, w deszczu czy spiekocie – misjonarz przemierza swą drogę.

Wielkie odległości, częste choroby tropikalne, trudne warunki życia są normalnymi towarzyszami naszej misyjnej codzienności. Mimo trudności nie opuszcza nas entuzjazm, a dyspozycyjność to nasza cecha charakterystyczna. Tym bardziej że widzimy, że trud misyjny nie idzie na marne: proporcjonalnie do naszego wysiłku, wzrasta liczba chrześcijan. Nie ma większej satysfakcji od tej, kiedy się widzi owoc trudu za dni swego życia.

Katechiści i grupy pastoralne

Nieodzownymi współpracownikami misjonarzy są lokalni katechiści. To do nich podczas naszej kilkumiesięcznej nieobecności należy prowadzenie

Pielgrzymka w dystrykcie Pangalana. Misjonarze werbiści z miejscowym biskupem przekazują sobie znak pokoju



Procesja z obrazem Matki Bożej po Kanale Pangalana



niedzielnych modlitw, przygotowywanie do sakramentów, animacja i umacnianie wspólnoty wierzących. Często poziom edukacji katechistów jest tu niski.

Jednak wciąż podejmujemy wysiłek formowania ich – od nich w dużym stopniu zależy przetrwanie i rozwój chrześcijan w wiosce. Organizujemy wiele sesji formacyjnych z zakresu doktryny wiary i Biblii oraz seminaria na temat zdrowia, rozwoju ekonomicznego, znajomości prawa itp.

W zależności od zainteresowań i wieku, nasi wierni dzielą się na różne grupy duszpasterskie, aby zapewnić wzrost w wierze dzieciom, młodzieży czy

dorosłym. Zgodnie z programem diecezji czy dystryktu, organizuje się wiele spotkań semestralnych. W naszym regionie istnieją grupy eucharystyczne, biblijne, maryjne, charyzmatyczne i tzw. grupy podstawowe.

Organizacja pielgrzymek, edukacja, chorzy

Coroczne pielgrzymki stanowią ważną formę animacji. W każdym z naszych dystryktów jest grotta maryjna albo żelbetowy krzyż. W tych miejscach gromadzimy się na modlitwie i uroczystych celebracjach. Kilka tysięcy wiernych przychodzi na 3-4 dni, aby słuchać katechez i uczestniczyć w programach formacyjnych. Czas modlitwy przeplata się z grami i konkursami, np. śpiewu i tańców sakralnych. Tworzy się w ten sposób nowy typ kultury – kultury chrześcijańskiej.

Dość szybko zrozumieliśmy, że trudno o skuteczną ewangelizację bez zaangażowania w edukację dzieci i młodzieży. Wiele wiosek prosi o szkołę czy o zapewnienie nauki czytania i pisania. Często szkoły państwowe są na marnym poziomie, głównie z powodu lenistwa i braku dyscypliny u nauczycieli. Sekret powodzenia szkół katolickich to solidna praca

Parafia w mieście


Na prośbę władz diecezji wspólnota księży werbiistów wzięła odpowiedzialność za katedrę w mieście Mananjary. Parafia w mieście stwarza nam dodatkową okazję zaprezentowania naszego charyzmatu i zaproszenia świeckich do współpracy w Kościele. Po trzech latach naszej obecności w tej parafii biskup ponowił propozycję dalszej opieki duszpasterskiej w tym miejscu.

Zdzisław Grad SVD, Madagaskar

Nowa parafia na Madagaskarze

15 stycznia br. w uroczystość św. Arnolda w stolicy Madagaskaru Antananarywie została erygowana parafia pw. Słowa Bożego, w której księża werbiści będą sprawować opiekę duszpasterską. Jest ich tam obecnie dwóch: z Demokratycznej Republiki Konga i z Indonezji. W nowo erygowanej parafii nie ma jeszcze kościoła. Tymczasową siedzibą parafii położonej w dzielnicy Ambatombe jest wyremontowany domek.

ZG



Tradycyjne błogosławieństwo narzeczonych przez króla klanu. Za chwilę wszyscy udadzą się do kościoła

nauczycieli i kultura wychowania. Nawet w najbardziej odległych zakątkach buszu stwarzają one dobre warunki formacji człowieka i jego wiary.

Na Madagaskarze niejednokrotnie spotykamy się z wielką biedą. Oprócz tego, że indywidualnie staramy się pomóc potrzebującym, zakładamy też przychodnie lekarskie tam, gdzie nie ma ośrodków pomocy. Przykładem jest dobrze prowadzona i doceniana przez ludzi przychodnia w dystrykcie Pangalana czy Vohilava, gdzie włoska organizacja współpracuje z misjonarzami. Istnieje także sierociniec dla dzieci opuszczonych i niedożywionych.

We wtorek 15 lutego 2005 r. późnym popołudniem w małej kapliczce w Marohita w dystrykcie Pangalana rozpocząłem niecodzienną celebrację eucharystyczną. Włączyłem w nią bowiem nowy ryt – wyświęcanie króla. Minęły już dwa lata od tej mojej „inkulturacyjnej” inicjatywy. Na łamach „Misjonarza” (nr 3/2006) wielu Czytelników miało okazję zapoznać się z tą ideą, którą staram się obecnie wcielić w życie w regionie byłego „mojego” dystryktu Pangalana w diecezji Mananjary.

Rok 2007 będzie wielkim sprawdzianem dla tej inicjatywy, ponieważ plemię Antambahoka będzie świętować swój słynny ryt inicjacji i odnowy zwany *Sambatra*, tzn. szczęśliwy. *Sambatra* jest najbardziej wymownym rytym identyfikującym to plemię, odbywającym się co siedem lat. Wszyscy starannie przygotowują się do niego.

Nowo wyświęceni królowie pochodzą właśnie z tego plemienia i będą mieli nie lada okazję świadczyć o swojej wierze w obecności swoich ziomków-niechrześcijan.

REKOLEKCJE DLA KRÓLÓW

Zdzisław Grad SVD, Madagaskar



Wspólnota katolickich królów malgaskich z diecezji Mananjary podczas rekolekcji wraz z o. Zdzisławem Gradem

Towarzyszyć w wierze

Póki co towarzyszę moim królom w ich wzrastaniu w wierze. Jest to potrzebne, aby mieli dość siły i nie wycofali się ze swoich zobowiązań. Nie myślmy sobie, że to takie łatwe: oprzeć się presji swojego klanu i płynąć pod prąd. Od dłuższego czasu zastanawiałem się, jak ich zebrać i stworzyć okazję do wspólnej modlitwy oraz dzielenia się trudnościami bycia „chrześcijańskim” królem.

Sposobna okazja nadarzyła się, kiedy jeden z królów z wioski Ankatafana k. Mananjary zgodził się na ryt błogosławieństwa. Ma na imię Marcel, pochodzi z plemienia Antemoro. Wioskę Ankatafana zamieszkują dwa plemiona: Antambahoka i Antemoro. To pierwsze jest bardzo konserwatywne i na razie nie widzę szansy na chrystianizację królów, ale chciałem ich sprowokować, błogosławiąc ich sąsiada z plemienia Antemoro.

Tym razem było łatwiej, ponieważ rodzona siostra Marcela to gorliwa katoliczka i animatorka grupy charyzmatycznej. W ich klanie po śmierci ojca najstarszy syn jeszcze nie przejął oficjalnie „urzędu”, był jedynie stróżem *tranobe* – domu plemiennego. Od dziecka był praktykującym katolikiem. Po kilku miesiącach dialogu i zachęty doszło do wyznaczenia daty na 30 czerwca 2006 r. Jak zwykle problemem były pieniądze na wołu. A wół musi być choćby dla pokazania inności nowego rytu błogosławieństwa. Jak zwykle w takich sytuacjach, misjonarz jest rozwiązaniem. Nie dałem się długo prosić, ponieważ bardzo mi zależy, aby



Królowie malgascy w procesji z darami



Wręczenie darów ofiarnych

przyciągnąć jak najwięcej ludzi do Ewangelii właśnie przez pośrednictwo królów.

Trzynasty król

Marcel jest trzynastym z regionu Pangalana królem, który został pobłogosławiony. Na tę szczególną okazję wysłałem zaproszenia do wszystkich królów już „wyświęconych” według nowego rytu: 4 z Ampasimbola

(plemię Antemoro), 2 z Ampandimana (plemię Antemoro), 3 z Tanandava (plemię Antambahoaka), 1 z Mahavoky III (plemię Betsimisaraka), 1 z Marohita (plemię Ranomena), 1 z Marofototra (plemię Betsimisaraka). Wszyscy przybyli, obleczeni w purpurę jak na królów przystało. Zaaranżowałem, aby byli oni świadkami błogosławieństwa dla Marcela i wspólnie przyjęli go do królewskiego grona.

Król malgaski z Antambahoaka

Z Mananjary do Ankatafana jest bardzo blisko, tylko 5 km, a 3 km wodą wzdłuż Oceanu Indyjskiego. Wioska leży tuż przy ujściu rzeki Mananjary do morza. Urzekające pięknem położenie jest też trudne ze względu na ataki cyklonu, w czasie którego gardziel rzeki rozlewa się na kilkaset metrów. To utrudnia życie mieszkańcom, ale jako rybacy są przyzwyczajeni do znoszenia tego rodzaju przeciwności.

Przygotowania do uroczystości

W piątek po południu dowieziono mnie do brzegu, a później podróżowałem zwyczajną łódką rybacką po kołyszących falach rzeki i oceanu. Nagle zaczęło lać. Chyba na przekór moim planom. Bez słonecznej pogody uroczystość się nie uda... Mimo wszystko ufam Opatrzności. W końcu Królowi Jezusowi bardziej zależy na zbawieniu ludzi niż mnie. Po przybyciu do wioski następną niespodzianka. Nie ma dachu nad kapliczką – remontujemy nie spieszą... Wokół pełno

Dla wyjaśnienia: pojęcie „król” w tradycji malgaskiej odnosi się do głowy klanu. Zdarza się, że jedną wioskę zamieszkuje kilka klanów – jest więc kilku królów. Król jest głową rodu i strażnikiem tradycji w klanie.

ZG



Przekazywanie znaku pokoju. Wśród królów o. Zdzisław Grad

gruzu. Sam zabieram się do roboty i z kandydatem na króla dajemy przykład wstępnych przygotowań. Najpierw na nowo i prowizorycznie trzeba położyć na sklepienie kaplicy 20 blach, później plandekę, powynosić ławki, pozamiatać, udekorować... I tak zapadł wieczór. Dotychczas Opatrzność Boża nigdy mnie nie zawiodła w królewskich celebracjach.

Odczytywałem to jako dobry znak. W nocy jednak nie ustawałem w modlitwie, prosząc o błogosławieństwo dobrej pogody...

Jakby nie dość było przeciwności, tej nocy zmarła młoda kobieta w wiosce i to akurat z dalszej rodziny nowego króla. Normalnie w takich okolicznościach wszystko zamiera w wiosce i uwaga skupia się wokół śmierci. Nieszczęsna kobieta porwała się na aborcję i tak się to skończyło. Nie zniechęca mnie to i tłumaczę, że przeciwności losu zwykle towarzyszą wielkim dobrym dziełom. Ludzie mi ufają. Nie przerywamy przygotowań i święto odbędzie się mimo wszystko. Jednak jako kapłan, niedzielnym popołudniem, po wszystkich już uroczystościach nie zapominam o nieszczęsnej duszy i zwyczajem malgaskim udaję się do domu żałobnego, modlę się i pocieszam rodzinę tradycyjną przemową, wręczając kopertę „na otarcie łez”.

Do pomocy w duchowym przygotowaniu nowego króla i przybyłych z daleka współtowarzyszy zabieram ze sobą doświadczonego katechistę, Garagia. Od wielu już lat współpracujemy i razem przygotowaliśmy nowy królewski rytuał. Jemu powierzam dzisiejszy wieczór, aby razem z królami modlił się i głosił nauki pogłębiające wiarę. W ten sposób łączę wyświęcenie króla z rekolekcjami „królewskimi”. Chyba są to pierwsze takie rekolekcje na Madagaskarze.



Król Rafael ze swoją małżonką. Jako pierwszy zrezygnował z ofiary wołu



Modlitwa ofiarowania się Chrystusowi przez króla jednego z klanów



Natożenie kapelusza królewskiego, tzw. *satroka mena*

Procesja – królewski orszak

Rankiem słońce wyszło zza chmur ku radości i zdumieniu wielu. Ruszamy procesyjnie. Gdybyście mogli to wszystko zobaczyć! Z *tranobe*, otoczony współziomkami-królami i z kapłanem przybyłym do pomocy – o. Pawłem Gałą SVD, w uroczystym orszaku kroczyliśmy do kościółka-kaplicy. Mieszkańcy Ankatafana patrzą i dziwią się, co też ten misjonarz wyprawia. Pięknie przystrojone w tradycyjne *lamba* i kapelusze kobiety śpiewają i tańczą na czele orszaku i wyprowadzają orszak z *tranobe* Marcela.

Na Mszę zaprosiliśmy wszystkich królów z wioski Ankatafana. Chętnie przybyli, zaszczytzeni zaproszeniem. Również z innych wiosek przybyło kilku królów, zaciekawionych nowym rytym, rozważając możliwość przyłączenia się.

Królowie uroczyście wchodzą do kaplicy, wbijają swoje laski w piasek obok ołtarza i siadają obok kapłana. Ministrantami są dwaj królowie, ci najbardziej chrześcijańscy. Oczywiście nałożyłem czerwony ornat – nie tylko dla dobrego kontrastu, ale jako znak królewskości kapłaństwa Chrystusowego.

Chrześcijańska treść w starych formach

Po kazaniu następuje celebrowanie błogosławieństwa: złożenie przyrzeczenia Chrystusowi Królowi, błogosławieństwo kapłańskie, wręczenie czerwonego stroju i insygniów królewskich – *tangala*, tzn. laski i kapelusza. Nowy strój jest darem od misjonarza. Symbolikę laski królewskiej też musiałem wymyślić. Staram się treść chrześcijańską włożyć w stare formy.

Przerywamy celebrowanie w kapliczce i wszyscy wychodzimy na zewnątrz, gdzie pod palmą leży już powalony i powiązany powrozami, gotowy do pobłogosławienia (i uboju), piękny, tłusty wół. Nowy król już go nie składa w ofierze (jak to bywało kiedyś), ale w imię Trójcy Świętej błogosławi, trzykrotnie uderzając laską w wołu.



Wręczenie laski królewskiej, tzw. *tangala*

Stałym wyzwaniem dla nas, misjonarzy jest rodzima kultura małgaska. Staramy się być uważni w dostrzeganiu niezaprzeczalnych wartości zwyczajów tego ludu. Wzajemny szacunek i dialog są pomostem, który łączy nas w tworzeniu wspólnego dobra. Szczególnie w buszu współpraca z królami wiosek wydaje owoce. Wielu królów jest nam życzliwych i przychylnie patrzy na wysiłek misjonarzy. Ostatnio kilkunastu królów zaakceptowało nowy ryt błogosławieństwa, pozwalający im na pełne uczestnictwo w życiu sakramentalnym. Ta inicjatywa inkulturacyjna wydaje nam się pionierska na Madagaskarze.

ZG

Wracamy do kaplicy, aby na nowo podjąć liturgię Mszy św. Symbol starej ofiary został dokonany i przemieniony, teraz wkracamy w nową – w ofiarę Chrystusa Króla. I chyba w całej tej celebracji procesja z darami niesionymi przez małgaskich królów ma najgłębszy sens. Krzyż, kielich, chleb, woda i wino – symbole nowej ofiary składają królowie jako znak posłuszeństwa nowej OFIERZE Boga-Człowieka, Chrystusa. Nie brakuje mi wzruszeń podczas tej celebracji. Wiem, że jestem tylko narzędziem, a Duch Święty dokonuje tego, co jeszcze kilka lat temu było niemożliwe...

Z powodów „technicznych” wół został zabity podczas Mszy, aby zdążyć z przygotowaniem uroczystego posiłku. W domku misjonarza zbierają się wszyscy królowie i co zaciejsi z wioski. Jest ciasno, jemy po małgasku, na siedząco, na macie, brakuje łyżek, więc pomagamy sobie liśćmi z *ravinala*. Jest wesoło, *sakafo tsy lany* – ryżu i mięsa nie zabrakło. Wszyscy są syci. Zwyczajem małgaskim każdemu królowi wręczam upominek – znak szacunku i wdzięczności. Sporo tych rytuałów i etykiety. Czasem zbyt to kosztuje, ale warto. Po południu znowu deszcz lunął jak z cebra...

Zdzisław Grad SVD



Błogosławienie królów



Wręczenie szat królewskich



Taniec klanu wokół domu plemiennego *tranobe* podczas uroczystości błogosławienia królów



Poświęcenie kościoła w Mahela, dystrykt Pangalana na Madagaskarze

marzec 2007

ABY ODPOWIEDZIALNI
ZA MŁODE KOŚCIOŁY
NIEUSTANNIE TROSZCZYLI
SIĘ O FORMACJĘ
KATECHISTÓW,
ANIMATORÓW I ŚWIECKICH
ZAANGAŻOWANYCH
W SŁUŻBĘ EWANGELII

Wśród ludzi świeckich, którzy stają się pracownikami ewangelizacji, w pierwszej linii znajdują się katechisci. Są pracownikami wyspecjalizowanymi, bezpośrednimi świadkami, niezastąpionymi ewangelizatorami, stanowiącymi podstawową siłę wspólnot chrześcijańskich, zwłaszcza w młodych Kościołach. Nie można jednak zapominać, że praca katechistów, ze względu na zachodzące obecnie przemiany w Kościele i kulturze, obarczana jest coraz to nowymi i poważniejszymi obowiązkami. Dziś także obowiązuje to, na co wskazał Sobór: staranniejsze przygotowanie doktrynalne i pedagogiczne, stała odnowa duchowa i apostołska, konieczność zapewnienia katechistom odpowiednich warunków życia i ubezpieczenia społecznego.

Obok katechistów wspomnieć trzeba inne formy służby życiu Kościoła i misjom oraz innych pracowników: animatorów modlitwy, śpiewu i liturgii; przewodniczących kościelnych wspólnot podstawowych i grup biblijnych; tych, którzy zajmują się dziełami miłosierdzia; administratorów dóbr kościelnych; kierowników różnych grup apostołskich; nauczycieli religii w szkołach. Ze specyfiki powołania świeckich w Kościele wypływa także „świecki” charakter ich powołania, „które właśnie w świecie, wewnątrz świata winno się urzeczywistniać, gdyż tam ich Bóg powołuje, aby wykonując właściwe sobie zadania, kierowani duchem ewangelicznym przyczyniali się do uświęcenia świata na kształt zaczyń, od wewnątrz niejako, i w ten sposób przykładem zwłaszcza swojego życia promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa” (*Christi-fideles laici*, 15; *Lumen gentium*, 31).

Aby wypełnić nakreślone powyżej zadania, każdy wierny świecki powinien przede wszystkim troszczyć się o jak najpełniejszą realizację w swoim życiu powołania do świętości. Tylko przy głębokim zjednoczeniu z Chrystusem możliwe jest przemienianie świata, dawanie świadectwa wiary w codziennym życiu. Uświęcając siebie, chrześcijanin uświęca także świat, w którym żyje.

Każdy zatem wierny świecki, który pragnie podjąć odpowiedzialnie realizację swojego apostołskiego powołania

w Kościele i w świecie, powinien w szczególny sposób troszczyć się o rozwój osobistego życia duchowego, o pogłębienie jedności z Chrystusem i o ciągle wzrastanie w świętości. Duszpasterze i wszyscy odpowiedzialni za różne grupy i ruchy apostołskie powinni szczególnie zwracać uwagę na to, aby apostołska aktywność wiernych świeckich nie była odłączona od rozwoju ich życia duchowego i pozostawała w łączności ze swoimi pasterzami.

Stała formacja wiernych powinna przygotowywać ich do uczestnictwa w życiu sakramentalnym. Niezbędne jest upowszechnienie świadomości, że Eucharystia jest źródłem życia i świętości i że z niej wyrasta całe życie modlitwne.

Formacja świeckich, uwzględniając różne aspekty ich życia, powinna prowadzić do przewyciężenia rozłamu między wyznawaną wiarą a życiem codziennym. Ma służyć kształtowaniu dwóch nurtów życia: duchowego i świeckiego, obejmującego rodzinę, pracę, relacje społeczne, zaangażowanie kulturalne i polityczne. Formacja ta powinna też uświadamiać wiernym potrzebę rozwijania kwalifikacji zawodowych, zmysłu rodzinnego i obywatelskiego oraz uczciwości, poczucia sprawiedliwości, szczerości, uprzejmości i siły ducha. Świeckim potrzeba najpierw wielkiego nawrócenia – w wymiarze wiary, jak i moralności. Pogłębianiu życia duchowego laikatu służy organizowanie różnego rodzaju grup życia modlitwy i formacji duchowej. Istnieje sporo ruchów, wspólnot i grup modlitwowych, modlitweno-pokutnych, adoracyjnych, ale też trzeba wciąż tworzyć wspólnoty nowe na wzór pierwszych gmin chrześcijańskich trwających w jedności, w nauce Apostołów, na łamaniu Chleba, na modlitwie. Należy tworzyć i rozwijać wspólnoty mobilizujące do utożsamiania się z Kościołem jako *communio*, wspólnoty pobudzające do odpowiedzialności za Kościół. Tylko tak ukształtowane wspólnoty będą mogły ewangelizować. Grup przygotowanych i przygotowujących się do ewangelizacji jest wciąż mało – tych obecnych w życiu publicznym nie tyle z własnym sztandarem, ile raczej z czystym sumieniem, otwartym sercem i umysłem.

Dominika Jasińska SSpS



papieskie intencje misyjne



o. Waldemar Wesoly SVD

Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie (Mt 4,17).

Czas pokuty

Pan Jezus do swojej działalności apostołskiej przygotował się przez czterdziestodniowy post na pustyni. Tu był kuszony przez diabła. Pan Jezus przegonił szatana, powiedział mu: *Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz (Mt 4,10)*. Potem poszedł między ludzi i począł nauczać i mówić: *Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie (Mt 4,17)*.

Historia Wielkiego Postu

We wczesnym chrześcijaństwie wśród wiernych dominowała prawda o Zmartwychwstaniu Pańskim. W połowie II w. pojawia się przygotowanie do Paschy jako wspomnienie zbawczej śmierci Pana Jezusa. Kościoły rozsiane na terenach Galii (dzisiejsza Francja) praktykowały w tym czasie post — niektóre tylko w Wielki Piątek, niektóre też w sobotę, czwartek, a nawet we środę. W Rzymie i Afryce post obowiązywał w piątek i sobotę. Pojawia się też praktyka postu przez cały tydzień — taki zwyczaj pielęgowali wierni zamieszkujący niektóre części Egiptu. Sytuacja się zmieniła wraz z uzyskaniem wolności dla Kościoła (edykt mediolański, 313 r.). Napływające do Kościoła rzesze ludzi trzeba było uświadomić, o co tak naprawdę chodzi w wierze chrześcijańskiej. Trzeba było przygotować do Wielkanocy. Uważano, iż najlepszą formą jest post. Już od IV w. był to post czterdziestodniowy, a od IX w. post rozpoczął się od Środy Popielcowej. Znak posypywania głów popiołem zaczerpnięto z dawnej praktyki pokuty publicznej.

Z postem łączył się także starożytny zwyczaj przygotowania kandydatów do przyjęcia chrztu świętego w Wigilię Paschalną. Przekazywano im wówczas, po kolei, w trzecią, czwartą i piątą niedzielę, cztery Ewangelie, wyznanie wiary i uczono Modlitwy Pańskiej. W przygotowaniu uczestniczyła cała wspólnota, równocześnie rozpamiętując wielki dar własnego chrztu. W XV w. pojawia się nabożeństwo Drogi krzyżowej, zaś w XVIII w. Gorzkich żali, które pochodzą z kościoła Świętego Krzyża w Warszawie, skąd rozprzestrzeniły się na całą Polskę.

Teologia Wielkiego Postu

W Wielkim Poście rozpamiętujemy mękę i śmierć Chrystusa — Zbawiciela świata. Bóg, który stał się

człowiekiem dla zbawienia ludzi, zniża się aż do haniebnej śmierci. Nie robi tego dla samego siebie, lecz po to, by człowiekowi otworzyć bramę niebios i błędacemu po bezdrożach pokazać właściwy kierunek. Bóg, dawca wolności, nie przyszedł jednak, by cokolwiek kazać, raczej pokazać lub wskazać drogę. Bóg — Miłość do końca umiłował świat, dlatego przyjmuje mękę i śmierć, idzie tragiczną, po ludzku biorąc, drogą Krzyża...

Teologia Wielkiego Postu to teologia Krzyża, to spojrzenie na narzędzie kaźni, które stało się narzędziem naszego odkupienia. Pan Jezus chce, byśmy szli Jego śladami: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje (Mk 8,34)*. Krzyż to znak męki, trudu, wysiłku. Trud codziennego życia, cierpienie, choroba, problemy z pracą lub brak pracy, konflikty rodzinne. Jeśli krzyż niesiemy razem z Chrystusem, jest lżejszy.

Czas nawrócenia

Prekursor Chrystusa, św. Jan Chrzciciel wołał: *Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie (Mt 3,2)*. Wielki Post jest stosownym czasem, by podjąć nawrócenie. Nawrócenie to wejście na właściwą drogę, wcześniej zagubioną. Podążanie właściwą drogą leży w naszym interesie. Chodzi przecież o nasze zbawienie. W Wielkim Poście sam Pan Jezus wskazuje nam drogę prowadzącą do Zmartwychwstania.

Wielki Post to czas zmiany życia, czas pojednania z Bogiem i ludźmi, czas zadumy i modlitwy, czas Drogi krzyżowej i Gorzkich żali, czas rekolekcji, czas oczekiwania na pamiątkę Wielkiej Nocy i Pustego Grobu, czas pokuty za grzechy i czas spowiedzi, czas odkrywania na nowo swego powołania do królestwa Bożego. Warto dobrze przeżyć ten święty czas zbawienia.

Warto w tym czasie myśleć nie tylko o sobie, ale także o innych, np. o tych, do których jeszcze nie dotarli misjonarze z Dobrą Nowiną. Niech nam w tym czasie towarzyszy umartwienie, post, dobre uczynki i modlitwa: „Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twojemu, a nie bądź na nas zagniewany na wieki”.

Waldemar Wesoly SVD



O. Krzysztof
Pawlukiewicz
w swoim biurze
w Antananarywie

Krzysztof Kołodyński SVD, Madagaskar

Ojciec i matka Domu Biskupiego

O. Krzysztof Pawlukiewicz jako misjonarz werbista przybył na Madagaskar 4 września 1992 r. Po różnych funkcjach i zajęciach typowo duszpasterskich – bądź jako klasyczny misjonarz w buszu w dystrykcie Vohilava, bądź w Mananjary jako budowniczy Domu Regionalnego i jako jego rektor – w końcu trafił na nietypową placówkę misyjną: do siedziby malgaskich biskupów w Antananarywie. Konferencja Episkopatu Madagaskaru – to nazwa instytucji, w której od 2002 r. o. Krzysztof pełni swoją nietypową służbę misyjną.

Siedziba biskupów w stolicy ma swój szczególny charakter. To tutaj kilka razy w roku wszyscy biskupi Czerwonej Wyspy gromadzą się, reflektując i podejmując decyzje odnoszące się do całego Kościoła katolickiego na Madagaskarze. Prawie każdego dnia któryś z biskupów z odległych często diecezji gości w Domu Episkopatu – aby odpocząć, popracować w ciszy, odetchnąć trochę chłodniejszym powietrzem, podleczyć się, załatwić wszelkie formalności, bilety i podróże krajowe bądź zagraniczne itd. Lista może być długa.

W swojej oficjalnej funkcji – jako sekretarz administracyjny episkopatu – mimo swojego nader młodego wieku o. Krzysztof jest tym, co w języku malgaskim wyraża się jako *ray-aman-dreny*, tzn. ojciec i matka Domu Biskupiego. To bardzo syntetyczne a zarazem sympatyczne określenie kogoś, kto opiekuje się i troszczy o życie drugiej osoby. Takim młodym *ray-aman-dreny* jest o. Krzysztof dla wszystkich biskupów w siedzibie episkopatu.

Być dyspozycyjnym

Jego praca polega głównie na tym, aby być obecnym i dyspozycyjnym dla każdego, kto odwiedza tę

siedzibę ze względów oficjalnych lub prywatnych. Jako współbracia żartujemy na temat Krzyśka, że „ten to ma przysiad, niełatwo go ruszyć z miejsca”. Z pewnością to jego charyzmat: gościnne przyjmowanie i zajmowanie się odwiedzającymi Dom Biskupi, do którego przyjeżdżają też przedstawiciele władz, misjonarze i misjonarki, przełożeni w strukturach kościelnych, turyści szukający w miarę taniego i bezpiecznego zakwaterowania. Obecność w tym domu Krzyśka jest opatrnościowa również dla nas, werbistów. Nie mając jeszcze własnego domu misyj-



Dekoracje siedziby
episkopatu
malgaskiego
w Antananarywie

nego, jadąc do stolicy, trafiamy do episkopatu. Tutaj zawsze możemy liczyć na serdeczne przyjęcie.

To szczególna forma posługiwania. Wymaga wiele cierpliwości i dyplomacji, bowiem każdego dnia dzwonią setki telefonów i dziesiątki ludzi szuka każdego dnia pomocy czy informacji. Większość misjonarzy, udając się na wakacje bądź przybywając po raz pierwszy na Czerwona Wyspę, z konieczności musi zapukać do biura o. Krzyśka. Mając upoważnienia biskupie, wypisuje on różnej maści dokumenty w imieniu episkopatu, ułatwia „zainstalowanie”

nowych zgromadzeń zakonnych na Madagaskarze, pomaga załatwić wizy wjazdowe i pobytowe, załatwia bilety i rezerwacje lotnicze, ratuje w powikłaniach administracyjnych itd. Wielu misjonarzy zawdzięcza mu „wybawienie” z problemów paszportowych.

Poza tym czuwa nad ekonomią episkopatu. Dzięki przedsiębiorczości udało mu się odnowić siedzibę biskupią, „dorzucić” jedno piętro, udoskonalić funkcjonowanie domu. Nie bez przypadku sekretarz episkopatu, arcybiskup Antananarywy poprosił przełożonych Zgromadzenia Słowa Bożego na Madagaskarze o przedłużenie kontraktu z o. Krzysztofem.

Kaplica pęka w szwach

Przez episkopat w stolicy przewija się też sporo Polaków – misjonarzy, wolontariuszy czy turystów. Krzysztof jest tym ogniwem łączącym wielu. Na co dzień o. Krzysztof odprawia Msze św. w kaplicy episkopatu, do której ściągają wiele osób, szczególnie w niedziele, kiedy można tu zobaczyć mozaikę różnych narodowości. Jest to jedno z nielicznych miejsc, gdzie Msza jest po francusku, z przygotowaną liturgią i dobrym kazaniem. Spotkać tu można rodziny ambasadorów, pracowników różnych organizacji międzynarodowych czy turystów. Kaplica pęka w szwach. Niedawno ją poszerzono, ale wciąż nie starczy miejsca, wielu uczestniczy we Mszy św. w korytarzu. Liturgia każdej niedzieli jest przygotowana przez inną grupę. Czuje się tu swojską, rodzinną i międzynarodową atmosferę. Często to biskupi przewodniczą Mszy św., ale zwykle o. Krzysztof ze swoim kolegą Alenem są duszpasterzami tej niezwykłej wspólnoty.

Oprócz administracji o. Krzysiek jest dyspozycyjny jeżeli chodzi o porady duchowe. Każdego dnia ktoś prosi o spowiedź, o rozmowę. Mimo licznych administracyjnych obowiązków nie odmawia. Kto potrzebuje księdza, może być pewny, że na pewno zastanie o. Krzysztofa. To właśnie charyzmat Krzyśka – on po prostu tam jest...

Dzięki kontaktom Krzyśka było łatwiej i nam, werbiście, otrzymać nową placówkę misyjną w stolicy, Antananarywie. Do jego obowiązków należy reprezentowanie episkopatu w różnych urzędach państwowych, u ministrów, u prezydenta itp., nie wspomnę już o Nuncjaturze Apostolskiej.

To taka specyficzna forma służby misyjnej – dyplomatyczna, administracyjna, na pewno nieodzowna. Mimo że ciągle jest na świeczniku, Krzysiek nic nie stracił ze swojej prostoty i bezpośredniości, bowiem na pierwszym miejscu czuje się misjonarzem, który posłany jest, aby służyć.



felieton

PO CZYNACH...

Z zainteresowaniem śledzę opowieści misjonarzy, dotyczące ich pierwszych wrażeń i przemyśleń u progu pracy misyjnej. Szczególnie w krajach Trzeciego Świata, a więc odległych kulturowo, obyczajowo i ekonomicznie od Europy. Kiedyś sporo mówiło się o szoku kulturowym młodych misjonarzy opuszczających Polskę, tzn. o ich psychicznych i mentalnościowych kłopotach, wynikających ze zderzenia kultur, a także z faktu oddalenia od rodziny, przyjaciół i znanego otoczenia. Nie jestem pewien, czy obecnie można również mówić o szoku kulturowym w takim sensie jak poprzednio. Odnoszę wrażenie, że mamy do czynienia raczej z pewną jego modyfikacją, a więc przede wszystkim z bardziej rozbudzonym zaciekawieniem młodych misjonarzy światem, w którym się znaleźli i większą otwartością wobec ludzi, wśród których rozpoczęli pracę. To prawdopodobnie skutki trwałych zmian świadomości, zmian, które nastąpiły Polsce w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Zamiast lęku przed nieznanym pojawiła się odwaga i potrzeba sprawdzenia się w nowych sytuacjach. Inna rzecz, że i świat stał się „mniejszy”. Nie tylko więcej o nim wiemy, ale też z większą swobodą możemy się po nim poruszać, zaś nowoczesne techniki łączności powodują, że nie czujemy się tak samotni. Kiedyś misjonarz, opuszczając rodzinę i Polskę, niejednokrotnie miał poczucie, że może już nigdy nie wrócić.

Nie chcę przez to powiedzieć, że młodym misjonarzom jest dziś o wiele łatwiej niż ich starszym braciom. Przede wszystkim dlatego, że świat stał się bardziej skomplikowany. Nawet w najdalszych zakątkach świata ludzie są bombardowani często sprzecznymi informacjami, z którymi nie zawsze umieją sobie poradzić, przede wszystkim z różnicowaniem dobra i zła. Zatem jednym z głównych zadań misjonarzy staje się rozpoznanie tej sytuacji i ugruntowanie tożsamości tych ludzi, a więc zaakceptowanie ich takimi, jacy są. A nade wszystko odnalezienie siebie wśród nich. Młody misjonarz musi sobie przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób chce być z tymi ludźmi tak, by mieli oni poczucie, że jest naprawdę jednym z nich. To wielka szkoła pokory. Ale tak naprawdę Kościół może być żywotny tylko tam, gdzie jest blisko ludzi i wśród ludzi.

Najogólniej można powiedzieć, że chrześcijaństwo opiera się na dwóch filarach: miłości i prawdzie. Nasza wiara ma swoje źródło w miłości, ale łatwo sobie wyobrazić, że ta miłość może być zawieszona w próżni, zamknięta w złotej klatce, a więc nie dawać efektów ani w naszym osobistym życiu, ani w pracy misyjnej, ani w ogóle w życiu społecznym. Prawda z kolei może być jedynie dalekim ideałem, do którego nie śmiemy albo nie umiemy się zbliżyć, ponieważ uważamy, że „jesteśmy tylko ludźmi”, a każdy człowiek ma swoją własną prawdę. Ale miłość domaga się działania, a więc wysiłku, przede wszystkim w szukaniu prawdy o sobie i otaczającym świecie. W ten sposób stajemy w centrum życia, w którym wiara i uczynki wzajemnie się dopełniają i współtworzą. Innymi słowy, nasza wiara jest ożywiana naszą aktywnością pośród ludzi, zaś nasze czyny są inspirowane wiarą. Podobnie jest z Kościołem, nie tylko misyjnym.

Henryk Jerzmański



Henryk Jerzmański

Oplatkowe spotkanie

14 stycznia br., w wigilię św. Arnolda Janssena, w siedzibie Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum na ul. Ostrobramskiej w Warszawie odbyło



Dyrektor „Verbinum”, o. dr Michał Studnik SVD (po lewej) i ks. prof. Wacław Hryniewicz

się spotkanie opłatkowe, w którym uczestniczyli pracownicy i współpracownicy wydawnictwa. Na spotkanie przyszło wiele osób, m.in. ks. prof. Wacław Hryniewicz – autor wielu książek wydanych przez Verbinum i o. prof. Leonard Górka SVD – również autor wielu książek, wydawanych m.in. w wyd. Verbinum, a także prowincjał o. Ireneusz Piskorek SVD i rektor Domu Misyjnego Ducha Świętego, o. Jan Wróblewski SVD. Dyrektor wydawnictwa, o. Michał Studnik SVD dziękował wszystkim za pracę i wyróżnił szczególnie dwóch ww. księży profesorów, którzy obchodzili swoje jubileusze. Dzięki

siostram SSpS grupka gości chętnie podjęła śpiew kolęd zainicjowany przez siostry. lp

„Chiny dzisiaj”

W grudniu ub.r. ukazał się numer wstępny biuletynu informacyjnego „Chiny dzisiaj. Religie – chrześcijaństwo – Kościół”, który ma być wydawany raz na kwartał przez Komisję Episkopatu Polski ds. Misji, Polską Prowincję Zgromadzenia Słowa Bożego oraz Prowincję Chrystusa Króla Stowarzyszenia Apostolstwa. Biuletyn jest poświęcony problematyce religii w Chinach, „ze szczególnym uwzględnieniem chrześcijaństwa, a zwłaszcza Kościoła katolickiego w Chińskiej Republice Ludowej” – jak napisali wydawcy. W redakcji i zespole wydawniczym znaleźli się werbiści: o. Roman Małek (red. nacz.), o. Antoni Koszorz i o. Tomasz Szyszka.

W numerze wstępnym, po słowie bp. Wiktora Skworca – przewodniczącego Komisji Episkopatu ds. Misji i po słowie wprowadzającym redaktora naczelnego, znalazło się bogactwo informacji na temat Kościoła katolickiego we współczesnych Chinach, z historii tego Kościoła, a także dokumenty Ojca Świętego Jana Pawła II i Benedykta XVI dotyczące Kościoła w ChRL. lp



W dwóch słowach

❖ 3 stycznia w siedzibie Episkopatu Polski odbyła się konferencja prasowa „Razem w misyjnym powołaniu”, zorganizowana przez Komisję Episkopatu Polski ds. Misji i Biuro Prasowe KEP. W konferencji uczestniczył m.in. o. Antoni Koszorz SVD, który jako organizator Biura Misyjnego w Polsce przedstawił historię tego Biura oraz zaprezentował nowy periodyk „Chiny dzisiaj”.



❖ 13 stycznia w warszawskim Ośrodku Migranta Fu Shenfu odbyło się spotkanie z okazji Międzynarodowego Dnia Migranta i Uchodźcy. Przy słodkim stole spotkali się uchodźcy z Azji i Afryki przebywający w Polsce, dla dzieci zostały zorganizowane gry i zabawy, a wieczorem można było potańczyć przy muzyce z różnych krajów świata.

❖ 8 grudnia ub.r. w Raciborzu złożyła śluby wieczyste s. Ewa Pliszcak SSpS, która otrzymała przeznaczenie misyjne do Regii Anglia/Irlandia. W głębi: s. Miriam Długosz SSpS, przełożona.



Dzień Wolontariusza

10 grudnia ub.r. w Ośrodku Migrantów Fu Shenfu obchodzony był Międzynarodowy Dzień Wolontariusza. Na spotkanie przybyło wiele osób, wolontariuszy pracujących wśród migrantów zarówno w Ośrodku, jak i w innych miejscach. Głównym punktem wieczoru były rozpoczynająca całe spotkanie Msza św. oraz spotkanie z Massimiliano Signifredi z Rzymu, przedstawicielem Wspólnoty św. Idziego.



Powstała ona w Rzymie w 1968 r. z inicjatywy profesora teologii chrześcijańskiej – Andrea Riccardiego. Obecnie jest to ruch świeckich, skupiający na całym świecie ponad 50 tys. osób. Wszyscy członkowie kierują się podstawowymi zasadami: modlitwą, przekazywaniem Ewangelii, solidarnością z biednymi, ekumenizmem, dialogiem (współpracą między religiami).

Wolontariusze pomagają chorym i ubogim, angażują się w akcje „szkoły pokoju” dla dzieci emigrantów, niosą wsparcie osobom zarażonym wirusem HIV oraz prowadzą działalność duszpasterską w zakładach karnych.

W Polsce wspólnota św. Idziego działa w Stargardzie Szczecińskim, Chojnie, Bytomiu i Krakowie. Pan Massimiliano dał podczas swego wystąpienia piękne świadectwo wiary i zaangażowania w dzieło.

Wieczór w Ośrodku zakończył się wietnamsko-afrykańskim poczęstunkiem. Przy sajonkach, smażonym manioku, kassawie i znakomicie przyrządzonym kozim mięsie wolontariusze mogli wymienić się różnymi spostrzeżeniami oraz podzielić doświadczeniami swej pracy.

Paulina Zapala

Kościół w świecie

EWANGELIZACJA NA PLAŻY

Już po raz czwarty katolicka młodzież w Brazylii – ponad 500 osób – przeprowadziła w dniach 26 grudnia – 6 stycznia ewangelizację na plażach w południowej części kraju w stanie Parana. To część projektu „Jezus na wybrzeżu”, realizowanego przez młodych z Odnowy w Duchu Świętym w czasie, kiedy miliony młodych Brazylijczyków wyjeżdżają nad ocean. W ramach tej akcji na 10 dni zaplanowano tam m.in. ewangelizację indywidualną, aerobik, przedstawienia teatralne, taniec, sport, zabawy dla dzieci i modlitwę różańcową. Księża spowiadali na plażach, a nocą katolickie zespoły dawały koncerty. Młodzi katolicy odwiedzali sklepy i domy, aby przekazać przesłanie miłości.

ORDER DLA KARDYNAŁA

19 grudnia ub.r. wręczono order Legii Honorowej dla kard. Adama Kozłowieckiego, wieloletniego misjonarza w Zambii. Uroczystość odbyła się w ambasadzie francuskiej w Lusace. Wyróżnienie sędziwemu purpuratowi wręczono za „szczególny wkład w rozwój szkolnictwa, służby zdrowia i ewangelizacji w Zambii”. W uzasadnieniu podano także, że kard. Kozłowiecki po wyzwoleniu obozu w Dachau nie wrócił do Polski, lecz przyjechał na misję do ówczesnej Rodezji Północnej i całe swoje życie ofiarował temu krajowi. Wyjaśniono też, że kardynał działał nie tylko na płaszczyźnie religijnej, choć głoszenie Słowa Bożego było najważniejsze, lecz również organizował system edukacji, a także wiele wniósł w rozwój kraju.

NA RATUNEK DZIECIOM

Od 34 lat pomagające mieszkańcom najuboższej dzielnicy Bangkoku – Klong Toey, Katolickie Centrum Miłosierdzia swoją opieką obejmuje przede wszystkim dzieci wykorzystywane seksualnie przez zagranicznych turystów. To dzieci porzucone przez rodziców. Obecnie mieszka na stałe w Centrum 220 dzieci, wśród których 40 jest zarażonych wirusem HIV. Ośrodkiem kieruje 66-letni amerykański misjonarz, ks. Joe Maier.

WZROST LICZBY KATOLIKÓW W CHINACH

Centralna Telewizja Chin, największa w Chinach i kontrolowana przez państwo, poinformowała w grudniu o wzroście liczby katolików w Chinach. W jednym z programów przedstawiła historię młodego managera, który niedawno został ochrzczony. Według oficjalnych statystyk, w Chinach żyje 5 mln katolików; nieoficjalnie szacuje się, że liczba ta jest o wiele większa – mówi się o 12 mln.



O. Paweł Gała w czasie
Mszy św. w wiosce
Amboanato

Zdzisław Grad SVD,
Madagaskar

M 15 lat werbistów
na
MADAGASKARZE

Ewangelizacja

Mimo różnego rodzaju trudności entuzjazm i zapał misyjny nie opuszczają naszych współbraci w głoszeniu Dobrej Nowiny. Z realnym optymizmem spoglądamy w przyszłość na rozwój naszej misji, która potrzebuje młodych misjonarzy: kapłanów, braci czy kleryków. Nowe możliwości otwierają się przed naszą wspólnotą, jednak najpierw potrzeba serc gotowych na trudy i ofiarnych. Rozwój i przyszłość naszej malgaskiej misji powierzamy naszej Patronce, Matce Bożej Królowej Różańca Świętego.

Apostolat biblijny i środki masowego przekazu

Jesteśmy świadomi konieczności bardziej dynamicznego rozwoju apostolatu biblijnego. Ostatnio z większym zaangażowaniem tworzymy nowe grupy biblijne w parafii i w dystryktach. Chcemy zapewnić naszym najbliższym współpracownikom w dziele ewangelizacji egzemplarz Biblii, a sesje biblijne prze-

prowadzamy nie tylko w Centrum Katechetyczno-Biblijnym w Mananjary, lecz także w dystryktach.

Staramy się też wykorzystywać nowoczesne środki w głoszeniu Ewangelii: w buszu, przy okazji pielgrzymek – filmy wideo, natomiast na poziomie krajowym wspólnota werbistów angażuje się w tworzenie Telewizji Katolickiej z ramienia Konferencji Episkopatu. O. Zdzisław Grad pracuje w ekipie tworzącej od podstaw strukturę tego ośrodka. Poza tym w diecezji Mananjary współpracujemy ściśle z Radiem Katolickim AINA, przygotowując serię programów religijnych. Wydajemy też biuletyn informacyjny „Vaovao Mad”. Na stronie internetowej www.madagascar.alleluja.pl nasi dobrodziejcie i przyjaciele misji w Polsce mogą zapoznać się z naszą pracą misyjną na Madagaskarze.

Formacja misjonarzy

Coraz bardziej zdajemy sobie sprawę, że w Kościele lokalnym jesteśmy powołani do posług bardziej wymagających, a nie tylko do prostej obecności w buszu. Dajemy więc szansę naszym misjonarzom

na pogłębienie ich kompetencji pastoralnych czy teologicznych, co może zaowocować w ich bezpośredniej posłudze misyjnej. Część naszych współpracowników ma kwalifikacje z komunikacji socjalnej, antropologii, duchowości i teologii, Biblii.

Po 15 latach naszej działalności misyjnej na Madagaskarze formacja młodych kandydatów na misjonarzy zaczyna się krystalizować. Po profesjonalnym przygotowaniu w tym roku dwóch werbistów (Filipińczyk i Hindus) podjęło pełne zaangażowanie. W mieście Fianarantsoa, w wyżynnym regionie Madagaskaru, ustabilizowała się wspólnota formacyjna, która liczy obecnie 11 postulantów. W naszych dystryktach 11 kandydatów rozpoczęło staż misyjny z zamiarem wstąpienia do Zgromadzenia Słowa Bożego. Na dzisiaj nie mamy jeszcze domu formacyjnego, korzystamy z przychylności polskich oblatów, ale mamy nadzieję, że następnego roku właściwe prace ruszą z miejsca.

Wielu młodych w buszu ma aspiracje wstąpienia do naszego zgromadzenia, ale z braku edukacji szkolnej nie mogą zrealizować marzenia. Wychodząc naprzeciw temu wyzwaniu zorganizowaliśmy tzw. Ognisko młodzieżowe, w którym chłopcy z buszu pod naszym kierownictwem mogą uzupełnić swoją edukację i wstąpić do księży werbistów.

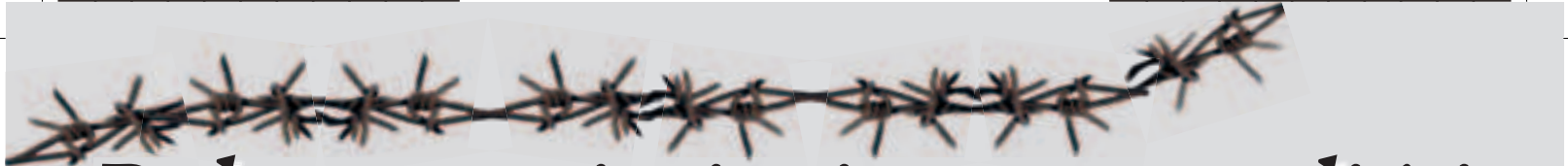


O. Paweł Gałła wraz z biskupem diecezji Mananjary w czasie pielgrzymki do Ambohitsara

m

Miejsce pielgrzymkowe w Ambohitsara





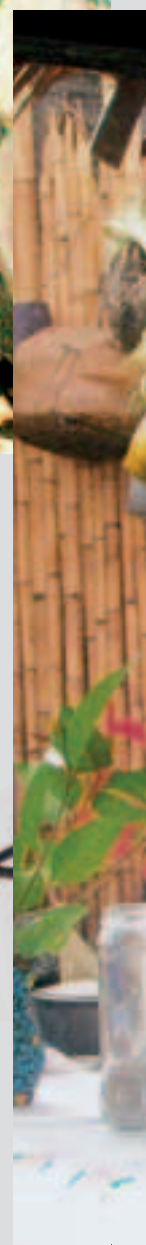
Byłem w więzieniu, a przyszłście



Znak pokoju w czasie Mszy św. w więzieniu w Mananjary



Kobiety-więźniarki



do Mnie...

(Mt 25,36)



Cela więzienia w Mananjary na Madagaskarze to duży hangar, w którym stłoczonych jest ponad 300 więźniów. Tu nie ma życia. Jest wegetacja. O. Czesław Sadecki SVD jako kapelan tego więzienia domagał się dla więźniów przynajmniej minimalnego poszanowania praw człowieka. Starał się o przyspieszenie procesów więźniów. Zbudował przychodnię lekarską i zapewnił codzienną wizytę lekarza. Zorganizował lekcje katechizmu. Niektórzy więźniowie spowiadali się i przyjmowali Komunię św. Obecność misjonarza była dla więźniów znakiem nadziei i pokrzepienia.

O. Czesław Sadecki SVD, kapelan więzienia w Mananjary podczas Mszy św. w więzieniu



Jeden z więźniów



Zdzisław Grad SVD, Madagaskar

Ojczy, wróć do więzienia...

Kilka miesięcy temu o. Czesław Sadecki SVD zakończył swoją niezwykłą kilkuletnią posługę pastoralną jako kapelan więzienia w mieście Mananjary na Madagaskarze. W tym czasie pełnił też funkcję przełożonego Regii na Madagaskarze. Czesiek nie lubi mówić o sobie, jest zbyt skromny. Dlatego ja, w jego imieniu, pragnę opisać jego doświadczenie – po części byłem świadkiem tego, co robił. Sam też znam sytuację więźniów w naszym regionie, niekiedy bywałem z wizytą w więzieniu.

Kiedy Czesiek zostawiał posługę kapelana, pozostawiał po sobie bardzo dobre wspomnienia wśród więźniów, strażników i kierownictwa więzienia. Jako radca regionu zjrzałem kiedyś do archiwum i widziałem specjalną petycję z dziesiątkami podpisów i prośbą o powrót Czeška do więzienia.

Wegetacja więźniów

Co kryje się za stwierdzeniem: kapelan więzienia na Madagaskarze? To nie to samo co w Polsce. Tutaj zadanie kapelana polega głównie na tym, aby więźniom dać jeść i zapewnić podstawową opiekę



Posiłek dla więźniów w dniu otwarcia przychodni

Poświęcenie przychodni dla chorych w więzieniu w Mananjary



lekarską. Jeśli choćby w minimalnym stopniu tego zabraknie, to połowa więźniów umrze jeszcze zanim zapadnie wyrok. Umrze z głodu, wycieńczenia czy choroby. Niewiele osób w Polsce może sobie wyobrazić, co to znaczy być więźniem na Madagaskarze.

Cela więzienna w Mananjary to duży hangar, który jest zamykany na noc z ponad 300 więźniami. Stłoczeni muszą przetrwać okrutny upał w porze deszczowej albo przejmujące zimno w porze chłodnej. Jeszcze nie tak dawno kładli się bezpośrednio na posadzce. Mieli szczęście ci, którzy mieli ze sobą słomianą matę. Czesiek zadbał o to, by każdy więzień miał swój koc, jednak nie na długo to się zdało. Część więźniów sprzedała koc lub wymieniła na ryż albo po prostu ukradli sobie nawzajem, zgodnie z hierarchią więzienną. Tu mamy do czynienia z klasycznym przykładem walki o byt.

Podczas dnia więźniowie siedzą skuleni w kucki, często w prażącym słońcu,



pod murem, ze wzrokiem bez wyrazu, bez nadziei. To nie życie, to wegetacja. Brudni jak nieszczęście, w poszarpanych koszulach, a raczej w łachmanach. Jeśli jest ktoś nowo przybyły, to swój bagaż skrzętnie trzyma przy sobie. Jednak nie na długo to się zda, bo jeśli chce przeżyć, musi go oddać. Regulowanie rachunków zwykle odbywa się nocą.

Trzy razy w tygodniu więźniowie otrzymują od rządu po kawałku suchego manioku, który muszą sami ugotować. Nikt się nie martwi, w czym mają go ugotować i skąd mają wziąć opał. Muszą się zorganizować sami. A co z resztą jedzenia? No właśnie – administracja więzienia tym się nie przejmuje. Wiedzą, że jest kapelan i jego współpracownicy – siostry misjonarki. To oni łamią sobie głowy, jak zorganizować więźniom pomoc. Dzięki temu spada śmiertelność w więzieniach.

Chrystus zatroskany o przestępców

Jednak Czesiek walczył o więcej. Jako wykształcony adwokat, zna się na prawie. Miał odwagę

Więzień



pukać do drzwi prokuratorów, sędziów, naczelnika więzienia i innych wielkich tego świata. Domagał się przynajmniej minimalnego poszanowania praw człowieka, nawet tego winnego przestępstwa. Domagał się przyspieszenia procesów. Udało mu się zapewnić codzienną wizytę lekarza. Był szczęśliwy, kiedy od pewnej organizacji pozyskał podstawowy zestaw leków dla więźniów. Zartował wówczas, że teraz nie boi się zostać więźniem, bo jest czym leczyć...

Wiadomo oczywiście, że przebywający w więzieniu to nie święci. Wielu z nich to poważni przestępcy, nie można być naiwnym. Jednak i oni potrzebują słowa niosącego wiarę. Dzięki kapelanowi, więźniowie mają okazję korzystać z lekcji katechizmu. Zdarza się, że się spowiadają i przyjmują Komunię św. W osobie kapelana Chrystus jest pośród nich.

Dopóki Czesiek miał fundusze, dawał odchodzącym z więzienia wyprawkę – przeważnie kilka groszy

Jeden z więźniów



na ryż na drogę powrotną, przemierzaną najczęściej pieszo przez kilka dni. Po jakimś czasie musiał zrezygnować z okazywania w ten sposób miłosierdzia, bo więźniowie tak się przyzwyczaili, że każdego dnia przed jego domem czekała grupka z nadzieją na wyprawkę.

Czesiek jest mocny i musiał się oswoić z różnymi historiami. Jednego dnia np. znaleziono więźnia bez głowy. Kiedy indziej pochowano ciała czterech, ale w nocy ktoś wykradł ciała. Koszmar! Największym nieszczęściem więźniów na całym Madagaskarze jest kilkuletni pobyt w więzieniu bez wyroku. Z powodu bałaganu i lenistwa ludzi z administracji, za kradzież „głupiej” kury można siedzieć ponad rok, bo sąd nie osądził. Co najtragiczniejsze, wcześniej można umrzeć, nie z powodu, że ktoś zabije – umrzeć z głodu i chłodu, z powodu chorób, których w tropiku nie brakuje. Obecnie, mimo opieki kapelana i jego ekipy, każdego tygodnia z więzienia wynosi się kilka trupów.

Szczyt szczęścia – micha ryżu

W takich warunkach obecność misjonarza to znak nadziei i pocieszenie. Największym osiągnięciem Cześka jest budowa małej przychodni lekarskiej pośrodku placu więziennego. Jest to wydarzenie na skalę całego Madagaskaru, bo w żadnym innym



Rozdawanie ryżu w więzieniu w dniu otwarcia przychodni



O. Czesław Sadecki

miejsu coś takiego się nie zdarzyło. Na otwarcie miał przyjechać sam minister sprawiedliwości z gratulacjami. Uczestniczyłem w tym otwarciu. Przy okazji bezkarnie mogliśmy z o. Pawłem zrobić kilka zdjęć, uwieczniając w ten sposób realia życia więźniów, ich twarze... Ojciec kapelan umiejętnie wykorzystał obecność osób wysoko postawionych i powiedział im o wymogu poszanowania praw człowieka w XXI w. Kontrast między nami, którzy sprawowaliśmy liturgię na placu więziennym, a więźniami był uderzający: „czysty”, „liturgiczny” Pan Jezus po jednej stronie, a po drugiej – ten skazany, owrzodzony i zgłodniały. Żle się czułem, modlitwa mi nie szła... Dobrze, że Czesiek postarał się, aby tego dnia wszyscy więźniowie dostali po pełnej misie ryżu z kawałkiem mięsa. To był szczyt szczęścia.

Dzisiaj Cześkowi pozostało tylko wspomnienie z tamtej pracy wśród więźniów, ale z pewnością coś na trwałe pozostało w jego sercu. Na pierwszy rzut oka to surowy człowiek, ale jeszcze dziś nie potrafi się oprzeć pokusie i czasami zagląda do więzienia. „Złe” przyzwyczajenia niekiedy nie dają się wyleczyć...

Zdzisław Grad SVD

WOLNOŚĆ RELIGIJNA, DEMOKRACJA I PRAWA CZŁOWIEKA W ISLAMIE

Adam Wąs SVD

Mimo negatywnych przykładów w historii oraz aktualnych konfliktów, do których dochodzi między wyznawcami islamu a niemuzułmanami, przesłanie Koranu o tolerancji religijnej jest jednoznaczne: *Nie ma przymusu w religii* (2, 256). I choć klasycznie stwierdzenie to pojmuje się wyłącznie jako zakaz zmuszania do przyjęcia islamu, współczesna teologia muzułmańska proponuje także inną interpretację. Chodzi nie tylko o nieprzymuszanie chrześcijan i żydów, czyli „ludów Księgi” do konwersji na islam, ale przede wszystkim o wolność dla samych muzułmanów, pragnących zmienić wyznawaną religię. Skoro „nie ma przymusu w religii”, to zasada ta powinna obowiązywać „w obie strony”. Jednym z najważniejszych kryteriów oceny stopnia tolerancji w islamie jest więc określenie, z jakim islamem mamy do czynienia i jaki islam dominuje w danym społeczeństwie. Religia ta – wbrew powszechnym opiniom – nie tworzy bowiem monolitu, a jej wyznawcy żyją we wspólnotach zróżnicowanych.

Na Zachodzie panuje ogólne przekonanie, że „muzułmańskie prawa człowieka” i „prawa człowieka w islamie” to dwa zupełnie różne zagadnienia. Podstawą takiego rozumowania jest fakt, że inne prawa obowiązują muzułmanów, inne „ludy Księgi”, a jeszcze inne pozostałych. Ze względu na uzyskany przez chrześcijan i żydów – dzięki płaceniu specjalnego podatku (*dżizja*) – statut ludzi chronionych (*zimmi*), należy respektować ich wolność sumienia oraz wolność praktyk religijnych. Muzułmanom nie wolno zmuszać chrześcijan i żydów do przyjęcia islamu. Wewnątrz społeczności muzułmańskiej (*ummy*) nie ma natomiast miejsca dla pogan i ate-

istów. Średniowieczne kategorie nie dają się pogodzić ze współczesnymi koncepcjami państwowości. Według obowiązującego w wielu krajach prawa cywilnego wszyscy obywatele są równi.

Zdaniem wielu niemuzułmanów wolność religijna i respektowanie praw człowieka w świecie muzułmańskim są wynikiem wpływu cywilizacji zachodniej na islam. Sami muzułmanie twierdzą natomiast, że ich religia od samego początku była orędownikiem ludzkich praw, podczas gdy na Zachodzie dyskusję nad nimi podjęto dopiero w czasach nowożytnych. Prawa człowieka w islamie zdecydowanie różnią się od tych wypracowanych na Zachodzie, ponieważ ich źródłem jest Bóg, a nie człowiek.

To samo dotyczy demokracji. Różnica między demokracją zachodnią a islamską polega na źródle systemu demokratycznego: na Zachodzie jest nim społeczeństwo, natomiast w islamie pochodzi ono z prawa, które ma wymiar nadprzyrodzony.

W świecie muzułmańskim można wyróżnić trzy zasadnicze grupy wyrażające stosunek do demokracji. Do pierwszej należą przedstawiciele ultrakonserwatywnych monarchii – jak choćby saudyjska – i środowiska fundamentalistyczne. Ich zdaniem islam nie potrzebuje demokracji, ponieważ ma własne mechanizmy i instytucje, pozwalające funkcjonować społeczności muzułmańskiej zgodnie z koranicznym przesłaniem. Druga grupa to liberalni muzułmanie głoszący zasadę, że demokrację można urzeczywistnić tylko wtedy, gdy religia zostanie odsunięta na margines życia społecznego i stanie się prywatną sprawą każdego wierzącego. Trzecie stanowisko głosi, że islam i demokracja dają się pogodzić, bowiem muzułmanie mają w swoim dziedzictwie idee, które – nosząc znamiona demokracji – bardziej odpowiadają na potrzeby świata islamskiego niż rozwiązania importowane z Zachodu. Zaangażowani w procesy demokratyzacyjne muzułmanie wskazują przede wszystkim na istniejącą w tradycji muzułmańskiej koncepcję *szury*, która – ich zdaniem – zawiera w sobie zasady demokratyczne, ponieważ zakłada kolektywną odpowiedzialność za społeczeństwo oraz odwołuje się do przestrzegania praw człowieka i sprawiedliwości społecznej.

Na przykładzie wolności religijnej, demokracji i praw człowieka dostrzec można trudności w przystosowaniu do świata islamu niektórych elementów życia społeczno-politycznego, które funkcjonują w kulturze zachodniej.



o. Adam Wąs SVD



fol. Archiwum „Misjonarza”

m



Jerzy Grzybowski

Apostoł trędowatych

Jerzy Grzybowski

„Pragnienie niesienia miłosierdzia najbardziej potrzebującym zaprowadziło bł. Jana Beyzyna – jezuitę, wielkiego misjonarza – na daleki Madagaskar, gdzie z miłości do Chrystusa poświęcił swoje życie trędowatym. Służył dniem i nocą tym, którzy byli wyrzuceni poza nawias życia społecznego. Przez swoje czyny miłosierdzia wobec ludzi opuszczonych i wzgardzonych dawał niezwykle świadectwo Ewangelii. Najwcześniej odczytał je Kraków, a potem cały kraj i emigracja. Zbierano fundusze na budowę na Madagaskarze szpitala pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, który istnieje do dziś. Jednym z promotorów tej pomocy był św. Brat Albert. Dobroczynna działalność bł. Jana Beyzyna była wpisana w jego podstawową misję: niesienie Ewangelii tym, którzy jej nie znają. Oto największy dar: dar miłosierdzia – prowadzić ludzi do Chrystusa, pozwolić im poznać i zakosztować Jego miłości. Proszę was zatem, módlcie się, aby w Kościele w Polsce rodziły się coraz liczniejsze powołania misyjne. W duchu miłosierdzia nieustannie wspierajcie misjonarzy pomocą i modlitwą” – powiedział 18 sierpnia Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej na Krakowskich Błoniach.



bł. o. Jan Beyzym SJ

Jan Beyzym urodził się 15 maja 1850 r. w Beyzymach na Wołyniu. Gimnazjum ukończył w Kijowie w 1872 r., po czym wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. 26 lipca 1881 r. w Krakowie przyjął święcenia kapłańskie. Przez wiele lat był wychowawcą i opiekunem młodzieży w kolegiach jezuickich w Tarnopolu i Chyrowie. Młodzież darzyła go dużym zaufaniem, choć jego groźne oblicze wywoływało początkowo niepewność i respekt. Szybko jednak przełamywał lody. Mimo że praca z młodzieżą dawała mu dużo zadowolenia, cały czas myślał o pracy misyjnej. Marzenie to zrealizował, mając dopiero 48 lat.

Od samego początku marzył o pracy wśród trędowatych. Do swojego przełożonego pisał: „Rozpalony pragnieniem leczenia trędowatych, proszę usilnie Najprzewielebniejszego Ojca Generała o łaskawe wysłanie mnie do jakiegoś domu misyjnego, gdzie mógłbym służyć tym najbiedniejszym ludziom, dopóki będzie się to Bogu podobało. Wiem bardzo dobrze, co to jest trąd i na co muszę być przygotowany; to wszystko jednak mnie nie odstrasza, przeciwnie, pociąga, ponieważ dzięki takiej służbie łatwiej będę mógł wynagrodzić za swoje grzechy”. Początkowo miał jechać do Indii, jednak na przeszkodzie stanął brak znajomości angielskiego. Znał natomiast francuski. Dlatego miejscem jego pracy stał się ostatecznie Madagaskar – ówczesna kolonia francuska.

W 1899 r. rozpoczął pracę w przytułku dla trędowatych w Ambahivoraka. Przebywało tam w całkowitej izolacji od świata ok. 150 chorych. Zamieszkał wśród nich. Było to pierwsze przełamanie izolacji, w jakiej żyli. Wiele słyszał wcześniej o trędowatych, ale pierwszy kontakt z nimi był dla niego prawdziwym szokiem: „Ci nieszczęśliwi gniją żywcem, wskutek czego nadzwyczaj są obrzydliwi, śmierdzą niemilosierdzie, jednak nie przestają być przez to naszymi braćmi i ratować ich trzeba. A co jeszcze bardziej mnie trapi, to nędza moralna, pochodząca przeważnie z tej nędzy materialnej” – pisał w liście z 28 kwietnia 1900 r.

Leczył, opatrywał, ale przede wszystkim niósł wiarę, modlitwę, sakramenty. Wprowadził systematyczną katechizację. Krzewił szczególnie duchowość maryjną. Po zapoznaniu się z sytuacją chorych, postanowił wybudować dla nich szpital. W Marana w pobliżu Fianarantsoy znajdowało się schronisko dla trędowatych. Tam też przeniósł się z poprzedniego miejsca pobytu i w styczniu 1903 r. rozpoczął budowę. Sfinansowali ją rodacy z Galicji, innych ziem Rzeczypospolitej oraz Polacy rozsiani po różnych kontynentach. O. Beyzym pisał artykuły i listy z Madagaskaru do „Misji Katolickich”. Odzew był duży. Szpital został ukończony w 1911 r. Miał 150 miejsc. Istnieje do dziś. W szpitalnej kaplicy znajduje się kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, którą o. Beyzym

Niech nikt nie myśli, że pielęgnować trędowatych to bardzo łatwo albo przyjemnie. Czytać opisy w „Misjach [Katolickich]” lub gdzie indziej i przepatrywać rysunki, to łatwo się robi, a może i z przyjemnością, ale między opisem lub rysunkiem a rzeczywistością gruba różnica. O sobie trzeba zupełnie zapomnieć, tj. uważać na siebie tylko tyle, ile trzeba, żeby nierozważnie życia nie narażać bez potrzeby, co zresztą piąte przykazanie nakazuje, ale oddać się trzeba zupełnie obowiązкови i być gotowym na śmierć z trądu, jeżeli się chce z pożytkiem tych nieszczęśliwych pracować. Wielkim panem tu być także nie można. Wielkim panem, to np. tak: zostawić chorych, żeby się przewietrzył samemu; albo nie zważać na to, co choremu potrzebne, tylko robić to, co u mnie ulgę sprawia w czymkolwiek itp. Takich wygodnisiów tu nie trzeba.

Tananariwa, 14 sierpnia 1899 r.

Fragment listu o. Jana Bezymy napisanego do redakcji „Misji Katolickich”, w: „Apostoł Madagaskaru. Wybór listów ojca Jana Bezymy”, oprac. Czesław Drązek SJ, Kraków 2002.

sprowadził do Marana. Sam wyrzeźbił ramy do tego obrazu. Bardzo czynnie uczestniczył też w budowie, nie zaniebując swych obowiązków wobec chorych. Do pracy wśród chorych sprowadził siostry zakonne ze Zgromadzenia św. Józefa z Cluny.

Praca ponad siły wyczerpywała jego zdrowie. Jednak nie ustawał, ale snuł nowe plany. Budowa szpitala zakończyła pewien etap w jego życiu. Mógł cieszyć się

dziełem, o którym nigdy nie mówił, że jest jego, ale Boga. Podkreślał to bardzo wyraźnie. Teraz marzył o pracy wśród zesłańców na Sachalinie i Kamczatce. Być może wpłynęło na to wspomnienie podróży w odwrotnym kierunku, jaką z Kamczatki odbył na Madagaskar polski zesłaniec-uciekier Maurycy Beniowski 150 lat wcześniej. Jednak o. Bezym już tych marzeń nie zrealizował. Zmarł z osłabienia i wyczerpania częstymi atakami febry 2 października 1912 r. Po jego śmierci w miejscowej prasie pisano, że z miłości do Chrystusa zabiegał o takie przymusowe prace, na jakie nawet zbrodniarzy się nie skazuje, a o. Bezym pokochał je całym sercem.

Praca o. Bezymy ma znaczenie symboliczne. Jako pierwszy pokazał światu, że trędowaty ma swoją godność ludzką, że chorzy nie muszą żyć w izolacji, która niezmiennie ich otaczała od kilku tysięcy lat. Jego apostołstwo wśród trędowatych dało początek nowoczesnemu leczeniu tej choroby, jak również pracy duszpasterskiej wśród nich. Dziś, mimo że trąd jest nadal groźną chorobą, wszędzie na świecie chorzy mogą uczyć się i pracować. Niezrealizowane przez o. Bezymy zamiary takiej właśnie pracy wśród trędowatych w Indiach podjął kilkadziesiąt lat później o. Marian Żelazek SVD.

Proces beatyfikacyjny o. Jana Bezymy SJ rozpoczął się w 1984 r. Dekret Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych dotyczący heroiczności życia i cnót o. Bezymy został odczytany w obecności Jana Pawła II w Watykanie 21 grudnia 1992 r. Beatyfikacji dokonał podczas swej ostatniej pielgrzymki do Polski Jan Paweł II na Krakowskich Błoniach 18 sierpnia 2002 r.

m

Przemądrzały profesor

Przez rzekę Nil przeprowiał się łodzią pewien niezwykle mądry profesor, specjalista od starożytności. Między nim a przewoźnikiem wywiązała się rozmowa:

- Znasz sanskryt?
- Nie, proszę pana.
- A znasz się na konstelacjach niebieskich?
- Nie, proszę pana.
- Ale znasz coś z historii ziemi, na której żyjesz?
- Nie, proszę pana.
- Człowieku! – wykrzyknął profesor. – Ty nic nie wiesz, straciłeś pół życia!

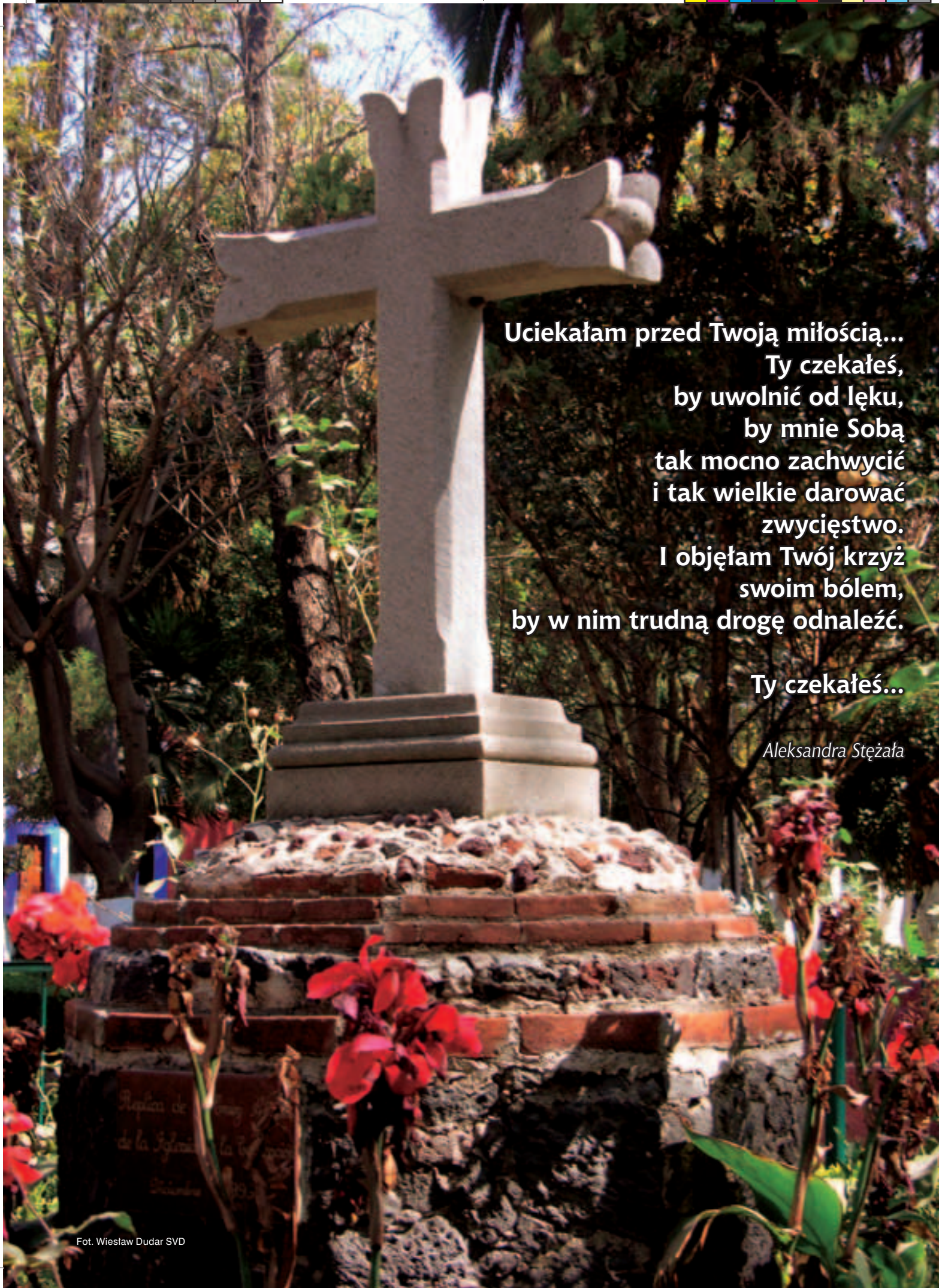
Nagle wzmógł się wiatr, nadszedł sztorm i wzbudzone fale wyróciły łódź.

- Proszę pana! – zawołał przewoźnik, starając się przekrzyczeć szalejącą rzekę. – Umie pan pływać?
- Nie! Nie umiem!
- Oj, to szkoda, stracił pan całe życie! A czy wierzy pan w Boga?

- Nie.
 - O, to stracił pan także całą wieczność.
- Przewoźnik dotarł wpływ do drugiego brzegu i uratował się. Profesor zaś przepadł jak kamień w wodę.

oprac. Czesław Front SVD

Źródło: T. Tóth, *Creo en la vida perdurable*, Buenos Aires 1943, s. 67

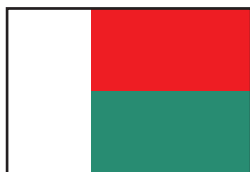


**Uciekałam przed Twoją miłością...
Ty czekałeś,
by uwolnić od lęku,
by mnie Sobą
tak mocno zachwycić
i tak wielkie darować
zwycięstwo.
I objęłam Twój krzyż
swoim bólem,
by w nim trudną drogę odnaleźć.**

Ty czekałeś...

Aleksandra Stężała





Madagaskar

Madagaskar jest państwem położonym na wyspie o tej samej nazwie w zachodniej części Oceanu Indyjskiego u południowo-wschodnich wybrzeży Afryki. Jest czwartą co do wielkości wyspą na świecie. W Polsce przez pewien czas po uzyskaniu przez Madagaskar niepodległości w 1960 r. używano wobec tego państwa nazwy „Republika Malgaska” – od nazwy rdzennych mieszkańców tej wyspy, Malgaszów. Na całej wyspie panuje klimat równikowy. Na wyżynach jest nieco chłodniej. Średnia temperatura w Antananarywie to ok. 15° C w lipcu i ok. 20° C w lutym. Na Madagaskarze przeważa hodowla i pasterstwo, występuje również rolnictwo prymitywne, plantacje roślin tropikalnych, eksploatacja drewna, zbieractwo, myślistwo oraz rolnictwo śródziemnomorskie. Występują dwie strefy roślinne: na północy suche lasy podrównikowe, a w centrum i na południu sawanny. Na wschodnim wybrzeżu przeważają niziny, które przechodzą w strome urwiska, centralna część w głównej mierze składa się z wyżyn. Na północy kraju Masyw Tsaratanana ma pochodzenie wulkaniczne. Na zachodnim wybrzeżu wiele zatoczek i rozległych równin. Południe wyspy to region płaskowyżów i pustyń.

Madagaskar był penetrowany przez Europejczyków od początku XVI w. Najwytrwalsze boje o wyspę toczyli Francuzi, którzy choć w 1828 r. zajęli już 2/3 Mada-

gaskaru, to jednak ostatecznie opanowali go dopiero w 1896 r. Niepodległość kraj odzyskał w 1960 r.

Cała wyspa w znacznym stopniu różni się od pobliskiej Afryki geograficznie i kulturowo. Ma wiele przyrodniczych cech zbliżonych do południowo-wschodniej Azji i Polinezji (np. w świecie zwierzęcym). Niemal całą ludność Madagaskaru (98%) stanowią Malgaszowie. Jest to ludność pochodzenia indonezyjskiego i polinezyjskiego, z silnymi wpływami murzyńskimi i arabskimi. Odrębność Madagaskaru od reszty Afryki podkreślana jest przez samych Malgaszów. Pisząc o sytuacji politycznej czy społecznej w tej części świata używa się często określenia: Afryka i Madagaskar. Nawet w terminologii kościelnej spotykamy się z takimi określeniami, jak np.: Konferencja Biskupów Afryki i Madagaskaru SECAM, konferencja przełożonych jezuitów Afryki i Madagaskaru, działające w Kenii Centrum Biblijne dla Afryki i Madagaskaru. (jg)

Obecnie na Madagaskarze pracuje 14 werbi-
stów, w tym 4 Polaków: o. Paweł Gałła, o. Zdzisław Grad, o. Krzysztof Pawlukiewicz i o. Czesław Sadecki. W czerwcu dołączy do nich Krzysztof Kołodyński, który odbył już na Madagaskarze praktykę misyjną, a w maju br. przyjmie święcenia kapłańskie.

Procesja w czasie pielgrzymki w Ambohitsara





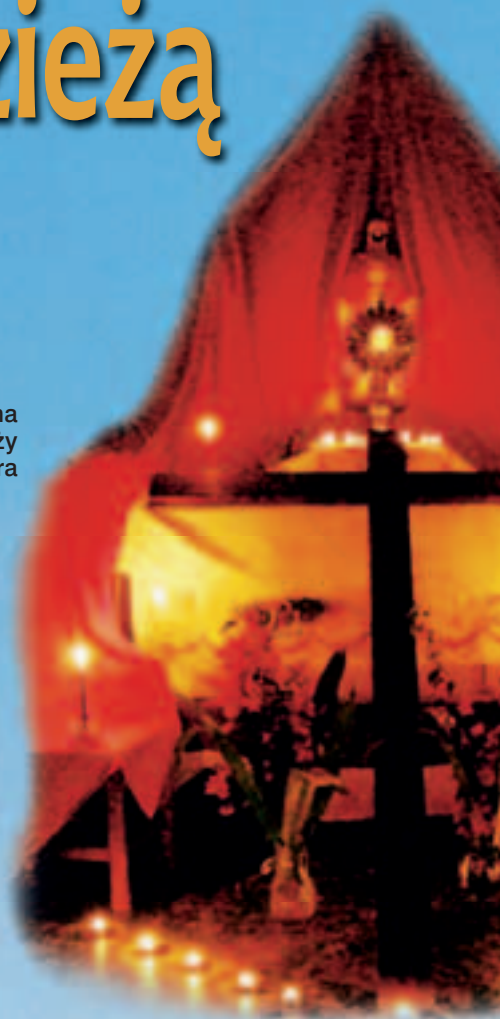
O. Paweł Gałła SVD

Z młodzieżą

Paweł Gałła SVD,
Madagaskar

Dekoracja przygotowana
na czuwanie młodzieży
w Ambohitsara

Powoli zadomawiam się w Pangalanie i zastanawiam się, w jaki sposób mógłbym przyczynić się do zwiększenia dynamizmu życia chrześcijańskiego w mojej parafii. To ambicja chyba każdego szanującego się misjonarza. Zauważyłem, że w moim nowym dystrykcie młodzież jest nieco uśpiona i zastanawiałem się nad zastosowaniem jakiejś metody, która przyciągnęłaby przynajmniej niektórych. Kiedy byłem klerykiem w Pieniężnie, chętnie udzielałem się podczas organizowania czuwań dla młodzieży oraz włączałem się w pomoc na turnusach „Wakacji z misjami” – próbowałem moich talentów animacyjnych. Lubiłem tę formę duszpasterstwa. Dlatego teraz, tu na Madagaskarze, zastanawiałem się, czy da się przenieść pewne formy animacji z polskiego kontekstu w ten malgaski.



Młodzieżowa
grupa
charyzmatyczna
z Nosy Be

W PANGALANIE

W nocy z 21 na 22 stycznia 2006 r. miało się rozpocząć pierwsze „eksperymentalne” czuwanie. Z rana zaczął padać deszcz, więc straciłem nadzieję, że ktokolwiek się pojawi, coby się z nami pomodlić. Jednak Pan Bóg jest większy od wszystkich przeciwności i już po południu zaczęli pojawiać się młodzi ludzie, którzy mimo odległości i niesprzyjających warunków przybyli, by być blisko Tego Największego. Wieczorem, kiedy miało się rozpocząć czuwanie, było już ok. 100 osób, nie licząc tych, co to jeszcze z samej wioski mieli przyjść. Nie można powiedzieć, że były to tłumy, ale czy na pierwszym czuwaniu w Pienięźnie było więcej? Program czuwania nie różnił się od tego w Pienięźnie. Było rozśpiewanie, konferencja, spotkanie w grupach, adoracja, kawa, Msza św., agapa i pożegnanie. Skończyło się ok. godz. 4.00 rano.

Zostało mi tylko czekać na pierwsze negatywne i pozytywne opinie po czuwaniu. Niedługo musiałem czekać. Już po niedzielnej Mszy, na którą przyszła też młodzież uczestnicząca w czuwaniu, wiele osób wypowiedało swoje opinie. Przeważnie były to opinie pozytywne, ale pojawiały się też negatywne – i te właśnie najbardziej mnie interesowały, bo już wiedziałem, co trzeba poprawić w organizacji następnego czuwania. I tak odczekałem trochę (dłużej niż w Pienięźnie) i zacząłem... drugie czuwanie młodzieżowe 13-14 maja 2006 r., które było już lepiej zorganizowane. Cały tydzień młodzież z wioski szykowała się na przyjęcie młodzieży z całego dystryktu. Program tego czuwania nie różnił się od poprzedniego, ale zmieniła się jego otoczką. Wraz z młodzieżą i klerykami wykonaliśmy taką dekorację w kościele, że sam nie mogłem się nadziwić – i z całą

pewnością nawet Pieniężno by się nie powstydzilo!

Zeszła się młodzież. Tym razem było ich znacznie więcej i byli bardziej do tego rodzaju spotkania przygotowani.

Czuwanie miało się odbyć pod hasłem: „Młodzi, Madagaskar i Kościół”. Okazało się, że młodzież zaczęła się odzywać na spotkaniach w grupach, czego nie można było powiedzieć po pierwszym czuwaniu. Później była Msza św. W czasie procesji ofiarowania pojawiły się wszystkie grupy etniczne z naszego regionu: przynieśli w darze swoje symbole, ufając, że Pan przemieni ich złe zwyczaje w dobro, a dobre ryty przyjmie jako swoje. Jakże nie przyjąć takich darów w imieniu Pana?

Po Mszy poszliśmy pobawić się trochę, czyli na agapę – i było pięknie. Jednak wszystko co dobre, szybko się kończy... ale już planujemy następne czuwanie. Nie ma jeszcze daty, bo pomyślałem sobie, żeby zorganizować je w tym samym czasie co czuwanie w Pienięźnie. Nie wiem tylko, czy organizatorzy z Pieniężna się zgodzą...

Pozdrawiam całą młodzież „czuwaniową” w Pienięźnie oraz wszystkich, którzy czuwania przygotowują, czasami już resztkami sił (sam to robiłem, więc wiem). Niech was kochają anioły!

m

Grupa dziewcząt z Ambohitsara w tańcu liturgicznym



Świat misyjny

Mija ponad rok od czasu kiedy przejąłem bezpośrednią odpowiedzialność za misję w dystrykcie Pangalana. Z pewnością wszyscy śledzący rozwój naszej misji na Madagaskarze wiedzą już nieco o tym dystrykcie. Lektura listów moich polskich współbraci, którzy byli tu przede mną, na pewno dała już pewne wyobrażenie o ludziach i tutejszych zwyczajach. Jako młody misjonarz stawiam pierwsze kroki i uczę się ludzi i ich mentalności. Według złotej reguły misyjnej, najpierw trzeba obserwować i próbować zrozumieć, aby później móc zmieniać czy uszlachetniać. Staram się to wiernie wprowadzać w życie. Opiszę Wam jednak jeden ze zwyczajów plemienia Antambahoaka, z którym nie można się pogodzić i wobec którego nie można pozostać obojętnym.

W centrum dystryktu Pangalana znajduje się wioska Ambohitsara, stolica plemienia Antambahoaka. Plemię to nie jest zbyt liczne, ale zakorzenione w tym regionie od wieków, kulturowo mocno oddziałuje na pozostałe plemiona zamieszkujące te okolice. Oprócz Antambahoaka są tu też wioski plemienia Antemoro, Betsimisaraka i nieco poza Pangalana – Antanala. Po dziś dzień każde z ok. 20 plemion na Madagaskarze trzyma się swoich *fady*, czyli zakazów albo *taboo*.

Różne *fady*

Dla niektórych jest to np. zakaz pracowania w określone dni w roku, zakaz spożywania określonych pokarmów czy zawierania małżeństwa z określonymi osobami itp. Wiele z tych *fady* nie sprzyja otwarciu

Gdy przesady

Paweł Gałła SVD, M

się na świat. Niektóre z tych zakazów hamują rozwój ewangelizacji w tych regionach.

Jednym z *fady*, które bezpośrednio godzi w godność człowieka, a mnie szokuje, jest zakaz wychowywania bliźniaków w plemieniu Antambahoaka. Po malgasku: *zaza-kambana*, znaczy „dzieci-bliźniaki”. Według mentalności plemienia Antambahoaka, bliźnięta sprządzają nieszczęście na rodzinę. Są oni przekonani, że jeśli takie dzieci zamieszkają z rodziną, to w najbliższym czasie ktoś zachoruje albo nawet umrze. Dlatego też los tych dzieci jest z góry przesądzony – muszą umrzeć. I umrą zaraz po porodzie, kiedy matka odstawi bliźniacze niemowlęta i ani na chwilę nie przystawi do piersi! *Fady!* Dzieci po prostu umrą z głodu, jeśli ktoś się nimi nie zaopiekuje. Jak dotychczas, niewiele zmieniła presja ze strony Kościoła czy innych organizacji spoza Madagaskaru. *Fady* pozostaje *fady*.

Tradycyjnym sposobem na wybawienie bliźniąt od złego losu jest tzw. próba wołu. Dzieci kładzie się na drodze, po której mają przejść woły. Jeśli po takim przejściu dzieci przeżyją, znaczy to, że są oczyszczone i mogą zamieszkać z rodziną. Jeśli jednak nie przeżyją, oznacza to, że były nieczyste i nie powinny żyć. Jednak wiadomo, że cudem byłoby, gdyby dziecko przeżyło taką próbę.



O. Paweł Gałła z dwoma bliźniakami porzuconymi przez rodziców



Dzieci z sierocińca w Mananjary

górują nad wiarą

, Madagaskar

Na ratunek bliźniętom

Aby ratować owe dzieci, w Mananjary czy w okolicy niektóre organizacje dobroczynne tworzą sierocińce: przyjmują dzieci i całkowicie przejmują prawa rodzicielskie. Dość szybko zetknąłem się z takimi przypadkami w dystrykcie Pangalana, w plemienu Antambahoaka. Wcześniej też słyszałem, że mój współbrat, o. Zdzisław Grad SVD, zaadoptował kiedyś bliźniaki, a inny, o. Stefan Bebjak SVD zdecydował się na zorganizowanie małego przytułku w Ambohitsara, gdzie obecnie pracuję. Miałem już dwa takie przypadki i musiałem ratować sytuację, tzn. niemowlęta. Trudne do zaakceptowania było dodatkowo to, że rodzice bliźniąt byli katolikami! Jest to smutne, bo widać, jak bardzo tradycyjne zwyczaje są jeszcze głęboko zakorzenione w ludziach. Przesąd góruje nad wiarą, o ile o wierze w takim wypadku można jeszcze mówić. Tak, to smutne doświadczenie dla misjonarza. Nie ukrywam mego „świętego zagniewania”, głównie podczas kazania i rozmowy z ludźmi. Jestem jednak świadomy, że muszę to czynić z rozwagą, aby ludzie

całkowicie się nie odsunęli od Kościoła i ode mnie. Owszem, daję jasno do zrozumienia, że taka postawa nie godzi się z Ewangelią, a z drugiej strony widzę, pod jaką presją plemienia pozostają matki, które byłyby gotowe zachować dzieci bliźniaki.

Przypomina mi się sytuacja jednego z chłopców, Patricka z plemienia Ambohitsara, którego matka postawiła się i przyjęła swoje bliźnięta. Jedno z dzieci szybko zmarło i pozostał tylko Patrick, ale nie zmieniło to jego statusu socjalnego w łonie klanu. Po dziś dzień Patrick jest traktowany jak czarna owca i nie ma wstępu do „królewskiego domu” (*tranobe*) swojego plemienia. Widmo *fady* ciąży nad całym jego życiem, raniąc go psychicznie i duchowo.

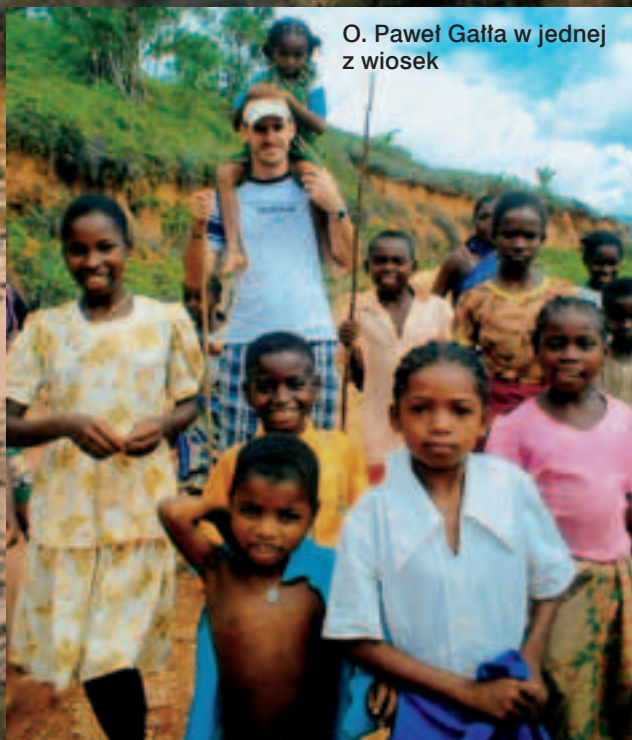
Ewangelia jest wyzwaniem i zaczynem – to do niej ma się dostosować kultura danego ludu. Jednak jako misjonarze wiemy, że na to potrzeba czasu. Póki co jesteśmy jak prorocy, często osamotnieni i bezradni wobec niesprawiedliwości, której nie można zaradzić.

Zabrałem moją czwórkę z bliźniaczych par do Mananjary, do sierocińca. Jako przybrany tata ochrzciłem, otwierając im drogę do królestwa Jezusowego, w którym na pierwszym miejscu są właśnie pokrzywdzone i niewinne dzieci.



Republika Madagaskaru

język urzędowy – francuski, malgaski
 stolica – Antananarywa
 powierzchnia – 587 040 km² (46. miejsce na świecie)
 ludność – 18 040 000 (56. miejsce na świecie)
 jednostka monetarna – ariary
 religie – chrześcijaństwo 51% (katolicy 26%, protestanci 23%, inni 2%), religie tradycyjne 47%, inne 2%



O. Paweł Gałta w jednej z wiosek

Bóstwa i czarownicy

Pewnego dnia wybrałem się do wioski Konkombów w buszu. Wioska nie leżała daleko od Yendi, ale aby tam dotrzeć, trzeba było pokonać na motorze kilometry wąskiej i kamienistej ścieżki oraz wysoką trawę sawanny. Wioska nazywa się Jagando – dom Jagana. Zaprosiło mnie tam kilka osób z wioski, ponieważ już dawno słyszeli o Kościele katolickim i chcieli mieć kościół u siebie.

Kiedy dotarliśmy z katechistą na miejsce, ludzie już czekali. Po zwyczajowym powitaniu, wybraliśmy się na obchód. Podczas gdy w innych wioskach, tych przy głównej drodze, symbole bóstw są skrętnie ukrywane przed okiem

osób niepożądanych, w specjalnie zbudowanych domkach albo gdzieś w zaroślach, w Jagando od razu dało się zauważyć, że w wiosce znajduje się a to mała świątynia bóstwa, a to miejsce przeznaczone do składania ofiar, a to dom zielarza-czarownika. Tu nie było potrzeby niczego ukrywać, nikt nie musiał się wstydić swoich wierzeń – „sami swoi”.

Ponieważ nie okazałem zdziwienia, a raczej zainteresowanie i znajomość rzeczy, tradycyjni kapłani i czarownicy otwarli swe świątynie przed nami i nawet mogliśmy zrobić kilka zdjęć. Większość tradycyjnych kapłanów uznała, że jestem dobrym człowiekiem, bo gdy ustawiali mnie przed małym łukiem ze strzałą w napiętej cięciwie, łuk nie wystrzelił. Według ich wierzeń, łuk jest w stanie zabić złego człowieka

– za łukiem stoi bóstwo, które rozpoznaje ludzi.

Wiele bóstw jest importowanych z południowej i środkowej Ghany – do tej grupy należą te zamieszkujące wielkie poczerniałe owoce. Inne przybyły z północy kraju – te przebywają w workach z kozich skór. Wiele z tych bóstw należy do grupy tych dobrych, przynoszących błogosławieństwo i zdrowie. Niektóre służą do wykrywania zabójców, winnych czyjejś śmierci albo jakiegoś nieszczęścia. Jeszcze inne są do egzekwowania kary, a wśród nich są najmocniejsze, tzn. potrafiące ukarać śmiercią.

Kapłan w lokalnej świątyni ma pełne ręce roboty. Prawie codziennie musi składać ofiary i żywić bóstwa, a przy okazji żywi się sam i swoją rodzinę. Ofiarę składa się przeważnie z alkoholu, jaj, perliczek, kogutów, owiec, a nawet krowy. Niektórzy

z kapłanów to również zielarze, którzy po konsultacji z bóstwem, sporządzają lekarstwa z ziół.

Można by się dziwić, że mimo postępu cywilizacji i techniki, wiara w bóstwa i ich kult wciąż są szeroko rozpowszechnione w Ghanie. Przyczyną jest niski poziom szkolnictwa, analfabetyzm, nieznamość angielskiego. Wielu ludzi nie posyła swoich dzieci do szkół w obawie przed „otwarcie oczu”. Chrześcijaństwo wciąż nie przyniosło jeszcze wielkich owoców. Większość Ghańczyków to wyznawcy tradycyjnych wierzeń. Wierzą oni w istnienie Boga, który pozostaje daleko od człowieka i dlatego posłał na ziemię bóstwa – swoje dzieci, aby zajmowały się codziennymi sprawami ludzi.

Grzegorz Kubowicz SVD, Ghana



O. Grzegorz Kubowicz SVD w drodze z Gnani do Yendi na swoim nieodłącznym motorze

Żniwo nadal wielkie

Pozdrawiam bardzo gorąco, a właściwie upalnie, z Ghanzi w Botswanie, gdzie pełnia lata. Temperatury wahają się między 35 a 40 ° C. Jak na razie mało deszczu, ale ufam, że po Nowym Roku będzie znacznie lepiej....

Jeśli chodzi o mnie, to na misji w Ghanzi nadal jestem sam, ale jakoś z pomocą Bożą i ludzką wszystko się nienajgorzej kręci. Wygląda na to, że są małe szanse na powrót mojego współbrata z Indii, gdyż stan jego zdrowia się pogorszył i czeka teraz na przeszczep nerki.

Proszę Was o modlitwę w Jego intencji. W pierwszą sobotę grudnia miałem okazję pobłogosławić drugie małżeństwo – po ponad pięciu latach pobytu w Botswanie! (pierwsze – dwa dni wcześniej, wyjątkowo w czwartek i wyjątkowo katolików, z trójką dzieci – co z kolei nie jest wyjątkowe...). Działo się to na jednej ze stacji dojazdowych w naszym kościele pw. św. Weroniki. Panna młoda – katoliczka, pan młody – nieochrzczony i w dodatku młodszy o siedem lat. Podobno kiedyś należał do jakiegoś Kościoła, ale nie zdążył się ochrzcić – a może nie chciał. W Botswanie udzielanie sakramentu małżeństwa to rzadkość, a jeśli już, to w większości są to małżeństwa mieszane,

W Rzeszowie o Madagaskarze

Na spotkaniu Koła Misyjnego w Rzeszowie, w czasie którego księża werbiści dzielili się swoim doświadczeniem pracy misyjnej na Madagaskarze



Zdjęcie nadesłał Mieczysław Kowal

W filmie poruszono też temat trudu misjonarzy w pozyskiwaniu wiernych, ich trosce o zbawienie człowieka w tamtym zakątku ziemi. Starsi i młodzi rzeszowianie mogli też nabyć książki religijne, o tematyce misyjnej, kalendarze, czasopismo „Misjonarz”. Wszyscy, którym drogą jest sprawa misji w świecie, utwierdzili się w przekonaniu, że warto ofiarować modlitwę i swoje cierpienia w intencji misjonarzy – z miłości do Boga i bliźniego.

Piękny wiersz na zakończenie spotkania odczytał rzeszowski poeta, p. Stanisław, senior w wieku 88 lat.

*Mieczysław Kowal,
stały czytelnik „Misjonarza”*

30 września 2006 r., dzień na przełomie lata i jesieni, dobrze zapisał się w sercach parafian kościoła pw. św. Wojciecha w Rzeszowie. Tego dnia stolica województwa podkarpackiego gościła misjonarzy werbistów: o. Wiesława Dudara SVD, dk. Krzysztofa Kołodyńskiego SVD (odbywał praktykę misyjną na Madagaskarze) i kl. Pawła Stadnika SVD z seminarium misyjnego w Pieniężnie.

Spotkanie rozpoczęło się modlitwą różańcową, a o godz. 12.00 została odprawiona Msza św. w intencji misjonarzy i dobrodziejów misji. Wszystkich zebranych – a było nas ok. 100 osób – zainteresował film o życiu mieszkańców Madagaskaru i Togo: ich tradycjach, ubiorach, pracy, a także niedoli związanej z chorobami, klimatem i ciężkimi warunkami bytu.

z czym w Polsce nie miałem okazji się zetknąć. I prawie zawsze na ślubie są obecne dzieci zawierających małżeństwo, z różnych związków. W Botswanie instytucja małżeństwa i rodziny przechodzi ogromny kryzys, czego wynikiem jest rosnąca liczba osób zarażonych wirusem HIV/AIDS. Model rodziny to matka z dziećmi. Podobno tylko 2% rodzin to pełna rodzina. Wydaje się, że sakrament małżeństwa w wydaniu katolickim jeszcze się tu nie zdomowił, więc żniwo nadal wielkie...

W miłości słowa Bożego, pamiętający o Was w modlitwie –

Tomasz Trojan SVD, Botswana

NOWOŚĆ



„Leksykon pedagogiki religii” pod red. ks. prof. Cypriana Rogowskiego (UWM). Pierwszy na gruncie polskim leksykon systematyzujący refleksję pedagogiczno-religijną. Leksykon zawiera kilkaset haseł poświęconych nauczaniu religii, kształceniu i wychowaniu religijnemu oraz dydaktycznej i pedagogicznej działalności Kościoła.

Wydawnictwo Księża Werbistów Verbinum prowadzi sprzedaż książek w swojej siedzibie:

Warszawa, ul. Ostrobramska 98;

sprzedaż wysyłkową:

tel. 0-22 610 78 70, faks 0-22 516 98 50;

za pośrednictwem sklepu internetowego:

www.verbinum.pl;

e-mail w sprawie zamówień:

zamowienia@verbinum.pl.

Zapraszamy do odwiedzenia księgarni internetowej wydawnictwa Verbinum i zapoznania się z innymi pozycjami wydawniczymi www.verbinum.pl.

Krzyżówka misyjna nr 134

1		2		3		4	5		6	
	3			17		25				
7				13	28			1		11
	16					8			22	30
9			10		11			18		5
		12								
		26				4				
	13									
14						15		16		17
	24									
		9			18					20
19										
			2	8				14		
				20						
							10		7	27
21						15				
		6								

Znaczenie wyrazów:

- wielkie, misyjne, w którym wciąż brakuje robotników;
- tłuszcz zajęczy;
- jednostka główna strumienia świetlnego;
- starogrecki rynek;
- kaloryfer;
- najpopularniejszy wizerunek św. Jerzego;
- cios eliminujący boksera z dalszej walki;
- nasz sąsiad z południa;
- między poniedziałkiem a środą;
- miasto z siedzibą Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego (SSpS);
- Mozambicki – oddziela Madagaskar od kontynentu afrykańskiego;
- diecezja na Madagaskarze, w której pracują polscy werbiści;
- szeroka, długa wstęga;
- lazaret z kilkoma łózkami;
- koń, który nie został osiodłany;
- manna lub pęczak;
- szron;
- autor trzeciej księgi Nowego Testamentu i Dziejów Apostolskich;
- antonim tyłu;
- organ;
- słup do wywieszania flag.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 30, utworzą początek rozwiązania – cytat. Prosimy uzupełnić je odpowiedzią na pytanie, skąd został on zaczerpnięty (tytuł Księgi, nr rozdz. i wersu). Cytat i dane dot. źródła należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 20 marca. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

UWAGA! Pocztówki niewysłane priorytetem potrzebują ok. tygodnia na dotarcie do adresata.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 132:

ABY WSZYSCY STANOWILI JEDNO (J 17,21)

Nagrody wylosowali: Wawrzyniec Żarów (Łysakówek), Adam Tołkacz (Maradzki Chojniak), Genowefa Franczyk (Kamienica), Emil Witowski (Obra), Marianna Krzpiet (Wałbrzych).

Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.

Księża Werbiści
Kolonja 19
14-520 Pieniężno
tel. 055 242 91 00

Zgromadzenie Słowa Bożego (księża werbiści), liczące ponad 6 tys. zakonników, jest obecne w 70 krajach świata na wszystkich kontynentach. Prowadzą parafie, pracują na uniwersytetach i w szkołach.

Swoją troską obejmują emigrantów i uchodźców, angażują się w pracę w środkach społecznego przekazu. Tworzą wspólnoty międzynarodowe, co jest istotnym elementem świadectwa werbistów w świecie podzielonym murami wrogości i nieufności.

www.seminarium.org.pl

Siostry Służebnice
Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 032 415 50 51

Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego (SSpS) liczy obecnie około 4 tys. sióstr. Pracują one na wszystkich kontynentach w 40 krajach. Prowadzą przedszkola, szkoły, uniwersytety, szpitale, zakłady opieki społecznej i sierocińce. Głoszą słowem i czynem Ewangelię miłości całemu światu. Uczą, wychowują i leczą. Zajmują się najbardziej niebezpiecznymi, dziećmi ulicy i trędowatymi. Pochylają się nad każdym życiem ludzkim.

www.siostrymisyjne.opoka.net.pl

Siostry Służebnice
Ducha Świętego
od Wierzytwej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18
48-300 Nysa
tel. 077 431 00 68

Zgromadzenie Klauzurowe Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wierzytwej Adoracji jest rodziną zakonną, której zadaniem jest modlitwa w intencji misji i rozwoju Kościoła w świecie, a zwłaszcza upraszanie Bożego błogosławieństwa dla misjonarzy werbistów i sióstr Służebnic Ducha Świętego w ich pracy apostołskiej. Zgromadzenie liczy ponad 400 sióstr żyjących w klasztorach zamkniętych na terenie Holandii, Niemiec, USA, Brazylii, Argentyny, Filipin, Indii, Polski, Indonezji i Afryki.

e-mail: klauzurowe@center.net.pl

UWAGA INTERNAUCI!!! Więcej informacji o:

- WERBISTACH: www.werbisci.pl
- Wydawnictwie VERBINUM: www.verbinum.pl
- APOSTOLACIE BIBLIJNYM SVD: www.biblliasvd.prv.pl
- NOCNYCH CZUWANIACH MISYJNYCH: www.seminarium.org.pl/klerycy/czuwania

AUDYCJE RADIOWE

Magazyn Misyjny

Radio Maryja, co drugi poniedziałek, godz. 16.30

- wywiad z misjonarzem, prezentacja zgromadzenia lub czasopisma misyjnego, muzyka, aktualności dotyczące misji
- dla dzieci, co drugi piątek, godz. 19.30 (powtórzenie w sobotę o godz. 10.05)

Kino – wehikuł ludzkich tęsknot

Radio Watykańskie, niedziela, godz. 20.10

- omówienie wybranych filmów z historii kinematografii

Dołącz do grona Dobrodziejów



Referat Misyjny Księża Werbistów
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. (0-55) 242-92-43 fax (0-55) 242-93-92
e-mail: refermis@post.pl www.seminarium.org.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg
Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo na konto innego Referatu lub Domu Misyjnego Księża Werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują stały kontakt.



Blagostawienie na zakończenie święceń kapłańskich w Ambatodrazaka, Madagaskar



Ślub katolicko-islamski, Madagaskar

Ich misja... A Twoja?

Br. Jerzy Kuźma SVD w poradni w wiosce, Papua Nowa Gwinea



fot. archiwum Jerzego Kuźmy SVD



